J. Augustyniak
w/m Andrzeja 14

A-536

DAR
W.P. Administracyjna
dla
MIEJSKIEJ BIBLJOTEKI PUBL.
w Łodzi
No 35045 dn. 13/I 1938

I-21587/64

248

1937

GŁOS KUPIECTWA
ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁODZI
Rok XII | Łódź, w styczniu | Nr. 1

Na progu roku 1937

I znowu upłynął rok. I zwyczajem przyjętym na tle rozmyślań sylwestrowych chciałoby się ująć wszystko, cośmy przeżyli, w formę syntetyczną.

Nie jest to rzeczą łatwą, bo życie przebiegło linją bardzo zawiło i zygzakowatą. Zaczął się pierwszy rok od wielu lat bez deficytu budżetowego. Przynajmniej cyfry wykazywały pod względem skarbowym widoczną poprawę, lecz poza cyframi kryły się fakty świadczące o deficycie ukrytym. Przyznać należy, że szereg potrzeb będących wynikiem wiekowych zaniedbań wystąpił z wyrazistością. Z żalem stwierdzić trzeba, że zaniedbania pod względem oświatowo-kulturalnym, komunikacyjnym itd. są jeszcze bardzo poważne, a „Mały Rocznik Statystyczny" w zestawieniu z innemi państwami jest krzyczącym dowodem, ile jeszcze trzeba zrobić, aby dogonić Europę.

Za deficytowy również uważać musimy dalszy postęp etatyzacji, który obiecał zahamować wicepremjer Kwiatkowski. Rozrost etatyzacji jednak, dzięki posunięciom biurokracji, jest, niestety, nietylko w dalszym ciągu widoczny, ale coraz bardziej dokuczliwy. I podkreślić należy, że okoliczność ta na dalsze krępowanie swobody rozwoju gospodarczego miała wpływ wielki.

Najważniejszą przeszkodą i hamulcem gospodarczym było wprowadzenie centrali dewiz. Instytucja ta, z natury swej, musiała wpłynąć na dozowanie środków produkcji i ujemnie oddziaływała na inicjatywę prywatną. Na tle ograniczeń przywozu, będących wynikiem istnienia centrali dewiz, wytworzyły się nowe przywileje i monopole oraz rozrost przypadkowych zysków, za które musi płacić społeczeństwo. Przyznajemy, że centrala dewiz była koniecznością życiową, ale stanowiła ona konsekwencje ucieczki kapitałów, których płochliwość spowodowana została niepokojami i zamętem wewnętrznym.

Wicepremjer Kwiatkowski w jednym ze swych przemówień podkreślił konieczność istnienia politycznego pokoju wewnętrznego, ale przeoczył ten moment, że obok pokoju politycznego musi istnieć pokój policyjny.

Hamując wpłynęły na rozwój przemysłu, handlu i rzemiosła znakomicie rozwijające się systemy koncesyjne. Najlepszym dowodem złego i szkodliwego wpływu koncesji na rozwój życia gospodarczego może być szczegół, że po wprowadzeniu systemu koncesyjnego w rzemiośle skonstatowany drobny, ale groźny jednocześnie objaw, że ilość uczniów stale się zmniejsza.

A oto inny przykład z innej dziedziny: koleje przeforsowały system koncesji, zagarniając bardziej lukratywną linję. Rezultat tej gospodarki ilustrują cyfry w jednym z numerów „Wiadomości Statystycznych." Komunikacja Samochodowa preliminowała dochód i wydatki na 6.710.000 zł., z czego na inwestycje preliminowano 1.205.000. Tymczasem zamknięcia za ośm miesięcy rb. przyniosły deficyt w wysokości 42.000 zł., przyczem inwestycje zamiast projektowanych 800.000 wykazały kwotę zaledwie 333.000. Jest przytem rzeczą godną zaznaczenia, że w sierpniu r. 1936 PKP na inwestycje wydały aż całe 2.000 zł. Przeciętny czytelnik przeglądając te cyfry zadać sobie musi pytanie co dzisiaj można w dziale samochodowym kupić za 2.000 zł. A jednocześnie skasowano automatycznie przez „kochane" koncesje setki przedsiębiorstw, które funkcjonowały i rozwijały się.

Te dwa względnie drobne przykłady dają ilustrację tego, jak szkodliwym dla życia gospodarczego jest etatyzm.

Sprawa lasów państwowych jest sprawą per se. Bardzo typowa i charakterystyczna. Bo oto mamy dekret Prezydenta, mocą którego instytucja, zarządzająca tak poważną pozycją majątku narodowego, wyjęta jest z pod kontroli i kompetencji ciał ustawodawczych, którym ma być tylko komunikowany rezultat ostateczny operacji. Sprawa ta jest przedmiotem dyskusji i sporów w sejmie. Podkreślić należy, że jest to pierwszy wypadek, w którym ciała prawodawcze korzystają ze swych uprawnień poddawania rewizji, dekretów, wydanych przez rząd w czasie pomiędzy sesjami. Sprawa została postawiona przez Min. Poniatowskiego na ostrzu noża lub miecza w formie, jakgdyby żądania votum zaufania. Sprzeciw wobec dekretu ze strony posłów, których o brak sympatji (lub powiedzmy nawet — uległości) podejrzewać nie można, jest pocieszającym objawem, że doszliśmy do punktu zwrotnego i wyrafinowany optymista mógłby stąd wyciągnąć jakieś pomyślne horoskopy.

Z naszej strony powtarzamy wielokrotnie przez nas powtarzany pogląd, że bez wolności gospodarczej, bez bezwzględnego prawa rozpoczynania pracy w jakiejkolwiek dziedzinie, o racjonalnym rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosła mowy być nie może.

I znów przykład z ostatniej doby. W myśl wskazań chwili (być może i chwilowych) grupa przemysłowców kupiła patent włoski i zamierza stworzyć fabrykę sztucznej wełny. Co może być prostszego i bardziej godnego poparcia choćby z punktu widzenia bilansu handlowego i płatniczego? A jednak fabryki się nie buduje, bo założycielom chce się narzucić warunki zakupu surowca, które mają przynieść korzyść rolnikom. Zapomina się jednak o tem, że rolnictwo przy zakładaniu tego przedsiębiorstwa żadnych wysiłków i trudów nie poniosło. Pertraktacje dość zawiłe, wobec nadmiernych żądań rolników nie posuwają się naprzód, a tymczasem my tracimy czas i przekonamy się może, że Austrjacy, którzy kupili patent włoski kilka miesięcy później, wpierw uruchomią fabrykę lanitalu, nim my zakończymy rokowania z rolnictwem.

Czy nie jest to krzyczący dowód, że kroczymy po fałszywej drodze, z której musimy możliwie prędko zawrócić. To jest nasze noworoczne życzenie.

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma z okazji NOWEGO ROKU składamy najserdeczniejsze życzenia **Redakcja.**

JULJUSZ LEWSZTAJN

Handel włókienniczy w roku 1936

W artykule, omawiającym bilans handlu włókienniczego r. 1935 zaznaczyliśmy m. in., że minął okres eksperymentów, i że stajemy na progu sezonu letniego r. 1936.

Stwierdziliśmy również, że sezon ten będzie się kształtował dodatnio pod wpływem szeregu czynników. Gdybyśmy teraz chcieli stwierdzić, jak ukształtował się sezon letni r. 1936, to, krótko mówiąc, moglibyśmy powiedzieć, że **wypadł on zadawalająco.**

W kwietniu wprowadzona została **reglamentacja dewizowa i kontyngentowanie całego przywozu.** Sytuacja na rynku włókienniczym w artykułach letnich doznała w maju i czerwcu polepszenia i, przeciętnie biorąc, okres ten wypadł dość pomyślnie. Wypłacalność odbiorców była dobra, prowincja w mniejszym stopniu wywierała nacisk na swych dostawców, a zwroty w porównaniu z r. 1935 kształtowały się w granicach niższych. **Rentowność przemysłu** w tym okresie wykazała zdecydowaną poprawę, a i handel, zaopatrując się wówczas w towary, zakończył sezon letni **dość pomyślnie.** Pewne zdenerwowanie wywołało kontyngentowanie przywozu surowców i początkowe trudności na odcinku dewizowym. Ogólnie jednak biorąc, **tranzakcyj spekulacyjnych w handlu nie zawierano.** Da się to w pewnej mierze powiedzieć o wolnych zawodach, które oszczędności swe przejściowo lokowały w półfabrykatach, co jednak stosunkowo szybko minęło. Natomiast kupiectwo, przewidując w obliczu tej sytuacji na tle kontyngentów surowcowych i reglamentacji dewizowej i zwyżkę cen, zaopatrzyło swe składy w większe aniżeli zwykle ilości towarów. Jednocześnie nastąpiło **zaostrzenie warunków pokrycia,** wobec przetwórców przy dostawach przędzy. Najpoważniej ucierpiał przytem handel półfabrykatami, który musiał jednocześnie spłacać swe należności za ubiegłe miesiące i pokrywać bieżące tranzakcje gotówką, gdyż **kredyty ustały prawie całkowicie.** Ceny półfabrykatów ulegały stopniowej zwyżce w dość poważnych granicach i trzeba zaznaczyć, że przędzalnicy niewątpliwie osiągnęli swą rentowność.

W lipcu rozpoczęła się **zwyżka cen gotowych towarów.** Sezon letni był już zakończony, to też zwyżka objęła artykuły międzysezonowe oraz białe. Zwyżka ta doszła do 6—12 %. Kupiectwo odnosiło się do tego procesu pozytywnie, gdyż po raz pierwszy od lat 6-ciu ceny towarów zaczęły stanowić właściwy instrument dla **odbudowy rentowności we włókiennictwie.** Prozes ten przyniósł kupiectwu niewątpliwe korzyści w postaci jego składów.

W tym okresie zaczęto również stosować restrykcje kredytowe i skracać terminy pokrycia wekslowego w odniesieniu do wyrobów gotowych. Kupiectwo prowincjonalne, w obawie przed dalszą zwyżką cen i ewentualną możliwością braku towarów wobec restrykcji w dziedzinie przywozu surowca i w związku z niewyjaśnioną sytuacją, co do przyszłości naszej waluty, zaczęło uskuteczniać zakupy w ilościach większych aniżeli zazwyczaj. Jedną z najpoważniejszych konsekwencyj tego stanu rzeczy była **możliwość zwiększenia produkcji wielkiego przemysłu.** Wskutek tego zmniejszyły się automatycznie rozmiary produkcji przemysłu średniego i drobnego, konkurującego w sposób dotkliwy z przemysłem. Podkreślić przy tym należy, że produkcja wielkiego przemysłu mogła ulec zwiększeniu nie tylko na skutek maksymalnego wykorzystania kontyngentów surowca, ale i przez **skonsumowanie zapasów surowców,** które przemysł posiadał z okresu przed wprowadzeniem kontyngentów.

Należało przeto oczekiwać, że wszystkie te pomyślne naogół zjawiska doprowadzą do normalizacji produkcji i sprzedaży, że istnieć będzie wielki handel obok wielkiego przemysłu oraz średni handel obok średniego i małego przemysłu, t. zn. że mały przemysł znajdzie swoje artykuły, jak to miało miejsce przed wojną i zaopatrywać będzie swoich odbiorców w zupełnie normalny sposób. Można było również oczekiwać **odbudowy rentowności we wszystkich fazach przemysłu i handlu.**

Jeżeli rozpatrujemy program sezonu zimowego, to, na zasadzie doświadczeń korzystnego bilansu z r. 1935, mieliśmy prawo przewidywać, że **sezon zimowy w r. 1936 będzie o wiele pomyślniejszy.**

Wchodziły tu bowiem w grę 4 zasadnicze przyczyny o dużej doniosłości.

Tak więc włókiennictwo rozpoczęło **sezon bez zapasów.** Dotyczyło to zarówno przemysłu, jak i kupiectwa.

Z drugiej strony **zwyżka cen artykułów rolnych** wpłynęła korzystnie na zmniejszenie nożyc cen artykułów rolnych i przemysłowych.

Czynnikiem dopingującym pomyślną konjunkturę we włókiennictwie winno się było stać **zmniejszenie przywozu surowców.**

Wreszcie również i **urodzaj nie gorszy aniżeli w r. 1935** powinien był stworzyć korzystną podstawę dla zakupów manufaktury przez rolników.

Cóż się tymczasem stało? Sezon zimowy, jak zwykle rozpoczął się w sierpniu, ale, niestety, okazało się, że **trwał on zaledwie 2½ miesiąca,** przy czym wrzesień przyniósł osłabienie, normalne zresztą, bo pozostające w związku ze świętami żydowskimi. Poczynając od drugiej połowy października, **zaczęło się załamywać na całej linii.**

Przemysł pozostał z towarem zimowym w stanie gotowym lub surowym, a firmy, które nawet sprzedały swe towary, odczuwają nacisk ze strony odbiorców, którzy mają bardzo poważne zapasy.

Jakie były przyczyny tego załamania i niezwykłego zastoju?

Musimy zaznaczyć, że jedną z pierwszych przyczyn był **nastrój nieufności do rynku,** przewidującego, że zwyżka cen osiągnęła swe maximum, a i restrykcje kredytowe również odegrały tu pewną rolę.

Głównych przyczyn katastrofalnego zmniejszenia obrotów w październiku i listopadzie i spadku rozmiarów tranzakcyj w hurcie przynajmniej o 30% dopatrywać się należy w **niepokojach na prowincji na tle silnie rozwijającego się bojkotu,** co musiało wprowadzić

rozprężenie na rynek prowincjonalny zarówno na odcinku sprzedaży, jak i konsumpcji.

Łącznie z tym nie zupełnie dopisała konsumpcja wsi. Rolnik bowiem, otrzymując za swe artykuły wyższe ceny, aniżeli w r. 1935, prawdopodobnie część tej nadwyżki użył na zapłacenie zaległych podatków, część na pewne inwestycje, nierealizowane od szeregu lat, część na dokupywanie ziemi, w niektórych okręgach. Reszta jednak tej nadwyżki pieniężnej, którąby miała pójść na pokrycie potrzeb rolnika w zakresie manufaktury, **nie została wykorzystana** z nakreślonych powyżej przyczyn. Możliwość bezpośredniego zaofiarowania i zareklamowania towarów w małych miastach i miasteczkach, na jarmarkach i u straganiarzy, gdzie już „ostatnia ręka" sięga do konsumenta, **została zahamowana.** Konsument wielokroć **nie miał poprostu dostępu do swego dostawcy,** w obawie przed zorganizowanym ruchem bojkotowym, który może mu zaszkodzić. Ale ruch bojkotowy, który spowodował **dezorganizację na rynku wewnętrznym,** a w szczególności na rynku prowincjonalnym — żadnego zastępczego aparatu rozdzielczego nie stworzył.

Dla przykładu i dla porównania chciałbym tu wyjaśnić, że rolnik, który od wieków uprawia ziemię i zrósł się z nią niejako, zna doskonale jej właściwości oraz wszelkie procesy i zjawiska przyrodnicze czy atmosferyczne, związane z uprawą. Dlatego też rolnik ów potrafi te warunki najdoskonalej wykorzystać i przystosować do uprawy zarówno wszystkie niezbędne procesy produkcyjne, jako też i chemikalia czy nawozy sztuczne itd. Jest on więc poprostu produktywnym w porównaniu z innym rolnikiem, który, nie posiadając tej wielowiekowej tradycji, dopiero obecnie rozpoczyna uprawiać ziemię. Ten ostatni musi zaznajomić się z dotychczasowym dorobkiem pracy rolnika, stanąć obok niego, patrzeć na metody jego pracy i ucząc się w ten sposób może po upływie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat dojść również do pozytywnych wyników.

Porównanie to przytoczyłem, aby stwierdzić, że **w Polsce dla działalności placówek handlowych jest miejsce dla wszystkich.**

Stwierdzam, że przy stosowaniu normalnych metod działalności gospodarczej, w atmosferze spokoju gospodarczego mogą powstać nowe placówki handlowe, nawet bez eliminowania placówek już istniejących przy pomocy metod teroru i bojkotu. Przyrost naturalny w Polsce, wynoszący 300.000—400.000 ludności rocznie, daje podstawę dostateczną przewidywania olbrzymich możliwości dla powstawania nowych placówek kupieckich. Stosowanie gwałtownych terorystycznych środków w walce ekonomicznej przekreśla charakter akcji gospodarczej, zmierzającej do przewarstwowienia w drodze normalnych procesów ekonomicznych handlu w Polsce, lecz znajduje swój wyraz w **niszczeniu istniejącego handlu,** nie dając rynkowi wzamian za to żadnego należytego ekwiwalentu. Musi się to odbić bezwarunkowo na **zmniejszeniu konsumpcji, spadku produkcji i osłabieniu wpływów skarbowych.** Jeżeli ten niepożądany gospodarczo stan rzeczy nie zostanie unormowany, jeśli nie dojdzie do wykrystalizowaniu się poglądu o konieczności **pokojowego rozwiązywania zagadnień gospodarczych,** to na odcinku włókiennictwa sytuacja ulegnie pogorszeniu. Zakupy prowincjonalnych kupców muszą się zmniejszyć, gdyż **normalna praca nie może się odbywać w atmosferze stałej obawy o życie i mienie.** Dalszy rozwój sytuacji potwierdzi nasze zastrzeżenia i obawy o możliwość zmniejszenia rozmiarów produkcji i o spadek wpływów skarbowych. Nie wolno nam w przemyśle, handlu i na odcinku spraw finansowych stosować czysto politycznych metod destrukcyjnych, gdyż zagadnienia gospodarcze i społeczne musimy rozpatrywać z czysto gospodarczego punktu widzenia. Nie jest to bynajmniej żaden apel do społeczeństwa, gdyż zadaniem sfer miarodajnych w pierwszym rzędzie jest dokładne zanalizowanie tych zjawisk. Chodzi o to, aby nie było zapóźno, aby nie można było czynić zarzutów kupiectwu, że nie myślało gategoriami gospodarczymi i nie zwróciło dość wcześnie uwagi na to poważne załamanie na rynku wewnętrznym. Rynek wewnętrzny dla przemysłu i kupiectwa musi odgrywać najpoważniejszą rolę, gdyż **rozszerzenie pojemności konsumpcyjnej tego rynku prowadzi do zwiększenia produkcji, a tym samem do spadku bezrobocia, utrzymania wpływów skarbowych na niezmniejszonym poziomie i do pokojowego współżycia wszystkich odłamów społeczeństwa.**

Perspektywy na r. 1937 uzależniamy w zupełności od uregulowania tych nienormalnych stosunków, o których mówiliśmy. Jeśli to uspokojenie nastąpi, to jestem przekonany, że **r. 1937 może być okresem stabilizowania, normowania i powiększania konsumpcji wewnętrznej.**

Handel w roku 1936

Sytuacja kupiectwa w roku 1936 kształtowała się pod wpływem całego kompleksu czynników o dość różnorodnym oddziaływaniu.

Handel jako część składowa gospodarstwa krajowego pozostawał — rzecz jasna — pod działaniem tych przemian, jakie zaszły w naszej koniunkturze gospodarczej na przestrzeni przeszłego roku. Koniunktura ta nosiła — jak wiadomo — charakter w pewnym stopniu zwyżkowy. Przejawami jej było między innymi lekkie zwiększenie się obrotów jak również pewna tendencja zwyżkowa w zakresie cen. Oba te czynniki stwarzały zasadnicze podłoże do poprawy pozycji gospodarczej kupiectwa, gdyż zarówno zwiększenie się obrotów dokonywanych przez życie gospodarcze jak i zwyżkowa tendencja w zakresie cen towarów są momentami sprzyjającymi, o ile chodzi o rentowność handlu.

Przejdźmy jednak od rozważań teoretycznych do skonfrontowania naszych wniosków z praktyką codziennego życia kupca, a przekonamy się, że przewidywania teoretyczne o możliwości poprawy pozycji handlu w wyniku poprawy koniunkturalnej nie sprawdziły się w należytym stopniu. Przyczyny tej rozbieżności między wnioskami wysnutymi w drodze teoretycznych rozważań, a nieodpartymi rezultatami pracy handlu na przestrzeni roku minionego, o ile chodzi o motywy natury ekonomicznej, wynikają ze specjalnych momentów zawartych w naszej sytuacji koniunkturalnej. Jak wiadomo, dominującą nutą naszego tegorocznego ożywienia gospodarczego były

momenty walutowe, obawy dewaluacyjne, obecnie już przebrzmiałe. Wynikająca z tych obaw tendencja wzrostu wartości towarów powodowała nie tylko zwiększony popyt na towar, ale miała również i swą drugą stronę, a mianowicie pewnego rodzaju niechęć do wszelkich tranzakcyj kredytowych. W tych warunkach kupiec, pragnąc osiągnąć należyte obroty — choćby o poziomie zeszłorocznym —, musiał już uciec się do skorzystania z pożyczonych środków obrotowych, gdyż kredyt, z jakiego korzystał dawniej, uległ wstrzymaniu względnie znacznemu ograniczeniu. Pociągnęło to oczywiście dla handlu koszta dodatkowe, które w przeważającej liczbie wypadków nie zdołały skompensować plusów wynikających dla poszczególnych firm kupieckich z poprawy, jaka się ujawniła. Pamiętać należy dalej o tym, że przemysł w odróżnieniu od handlu potrafił wykorzystać w stu procentach koniunkturę rynkową i przeforsować zwyżkę cen towaru, natomiast handel natrafił w tym wypadku na niezwalczony opór ze strony konsumpcji, której siły nabywcze wzrosły w stopniu słabszym i dlatego zwyżka cen w odpowiednim stosunku była nie do osiągnięcia.

Nie można pominąć wpływu wszystkich akcyj zniżki cen na sytuację handlu. Akcje te z reguły podejmowane były późno, po chwili, gdy towar przeszedł od producenta do rąk handlu i dlatego też uderzały zawsze niemal w kupiectwo, a nie w przemysł, który ciągnął zyski z wysokich cen. Oczywiście akcje te podważały rentowność handlu.

Przy ocenie pozycji gospodarczej handlu na przestrzeni roku bież. nie można w żadnym wypadku pominąć milczeniem pewnych zjawisk na tym terenie, które ze swej strony oddziaływały wysoce ujemnie na pozycję kupiectwa. Myślimy o szkodliwych nad wyraz gospodarczo zjawiskach i wystąpieniach o charakterze politycznym, a mających w wielu wypadkach swe źródło w poczynaniach obcych agentur, ciągnących korzyści z zamętu, jaki wywołują przez wprowadzanie waśni i antagonizmów rasowych do spraw czysto ekonomicznych. **Wysoce ujemny wpływ tych spraw miał daleko większy zasięg niż to przypuszczają sfery stojące zdala od handlu i jego działalności.**

Na sytuację kupiectwa wywarły w roku ub. również niepośledni wpływ zarządzenia restrykcyjne z zakresu walutowego. Zarządzenia te w szeregu dziedzin upośledzały w sposób zupełnie nieuzasadniony handel i kupiectwo. O ile przemysł — pomimo niewątpliwych trudności i dodatkowych kosztów — potrafił wyjść z wytworzonego przez zarządzenia dewizowe gąszczą restrykcyjnego w mniejszym lub większym stopniu obronną ręką, o tyle naturalne interesa i dobre prawa handlu nie były absolutnie w równym przynajmniej stopniu respektowane. Przy podziale wszelkiego rodzaju przydziałów i kontyngentów uwzględniane były zawsze w pierwszym rzędzie zgłoszone zapotrzebowania przemysłu, handel był w wielu wypadkach pomijany, kwoty mu przypadające z tytułu osiąganych poprzednio obrotów notorycznie uszczuplane. Pod koniec roku ten brak łaski dla handlu w pewnym uległ zmianie, niewystarczającym zresztą stopniu.

Oczywiście z nakreślonej sytuacji wynikały zrozumiałe uszczerbki dla kupiectwa pracującego w zakresie importowym, rozmaite firmy musiały zakupywać towar z drugiej ręki, po wyższych cenach.

Jako całość wpływ wprowadzonych ograniczeń na życie i pracę handlu był niewątpliwie niekorzystny.

Rozważając sytuację handlu na przestrzeni roku ub. w świetle poruszonych zagadnień stwierdzić należy, że pozycja ekonomiczna kupiectwa jako grupy gospodarczej nie uległa na przestrzeni roku ubiegłego wyraźniejszym zmianom. Ewentualne plusy bowiem zrównoważone zostały w całości pewnymi ujemnymi momentami, jakie się w roku ub. ujawniły. W najlepszym razie — o ile chodziło o handel — możemy powiedzieć, że proces stałego pogłębiania się depresji, jaki ujawniał się na tym terenie od szeregu lat, został wreszcie — jak się wydaje — zahamowany.

Z jakimi postulatami i życzeniami zaczyna kupiectwo nowy rok?

Pierwszym i najważniejszym postulatem byłoby życzenia wyeliminowania z zasięgu działania handlu wszelkich obcych momentów i elementów natury politycznej, które wprowadzają zamęt i wywierają swój wpływ niszczący na spokojną twórczą pracę handlu. Jest to postulat zasadniczy, podstawowy, którego spełnienie leży w dobrze przemyślanym interesie całego gospodarstwa polskiego i Państwa. Zamęt i atmosfera niepokoju nie są czynnikami sprzyjającymi wzrostowi potęgi gospodarczej.

Dalszym postulatem handlu jest możliwe zwiększenie swobody obrotów gospodarczych z zagranicą i dopuszczenie w większym niż dotąd zakresie udziału w nich handlu, dalej udostępnienie kupiectwu kredytów krótkoterminowych, co w wypadku zwiększenia się przyszłych obrotów będzie posiadało duże znaczenie dla ich sfinansowania.

Postulaty i życzenia handlu nie obciążają w żadnym wypadku skarbu państwa. Handel w odróżnieniu od innych grup gospodarczych nie prosi i nie żąda żadnych przywilejów i specjalnych uprawnień, nie domaga się jakiejś specjalnej ochrony i opieki państwa dla swej pracy.

Dla rozwoju działalności handlu niezbędna atmosfera spokoju i stabilizacji rozwoju gospodarczego, wystarczy zapewnienie mu swobodnej działalności w możliwych rozmiarach. Dalsza poprawa koniunkturalna gospodarstwa krajowego i zwiększenie swobodnych obrotów z zagranicą — to są czynniki, które najskuteczniej mogą oddziałać na pozycję gospodarczą kupiectwa jako elementu, jako ważnej komórki w organizmie gospodarczym kraju.

Miecz. Warszawski

Odbudowa rynku światowego

Od porozumienia walutowego Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, którego widomym obiawem było obniżenie parytetu franka francuskiego na drodze do powrotu swobodnej wymiany międzynarodowej.

Porozumienie to uległo rozszerzeniu, przystąpiły do niego dwa państwa mniejsze, ale przedstawiające gospodarczo poważne siły: Szwajcaria i Holandia. Szczególnie przystąpienie Holandii jest bardzo znamienne dlatego, że Holandia bynajmniej oficjalnie nie odstąpiła od parytetu i nie zdewaluowała kursu florena, ale weszła na drogę uelastycznienia waluty, odstępując od sztywnego kursu i czekając, aż układ ustali kurs, odpowiadający rzeczywistej wartości florena.

Fakt przystąpienia Holandii do porozumienia walutowego bez ustalenia niższego parytetu florena, stwarza wyraźną linię podziału.

Po jednej stronie znalazły się kraje, które uznały, że wymiana międzynarodowa jest ważniejsza niż sztywny kurs waluty i które za cenę bądź dewaluacji, bądź tylko uelastycznienia kursu waluty, dążą do porozumienia międzynarodowego, do przywrócenia obrotów gospodarczych ze wszystkimi państwami, które ze swej strony gotowe są poczynić podobne ustępstwa.

Z drugiej strony mamy kraje, które pragną gospodarować na zasadzie gospodarstwa zamkniętego, wymieniającego pieniądze i towary z zagranicą tylko w obrębie kontyngentu, a wobec tego utrzymujące kurs waluty zarządzeniami dewizowymi na poziomie zupełnie oderwanym od cen rynku światowego.

Krajami takimi są przede wszystkim Niemcy i Rosja Sowiecka. Włochy bowiem choć nie przystąpiły wyraźnie do porozumienia walutowego mocarstw zachodnich, ale nie zamknęły sobie drogi do przystąpienia. Nie tylko bowiem obniżyły kurs lira, ale nadto poczyniły pierwsze wyłomy w swoim systemie zakazów obrotu walutowego, pozwalając przed kilku tygodniami na otwieranie w bankach włoskich kont zagranicznych wolnych od obowiązujących ograniczeń dewizowych. Pozycję Włoch można więc określić jako pośrednią i wyczekującą.

Że istotnym celem rezygnacji z sztywnego parytetu walutowego jest dążenie do ułatwienia obrotów z zagranicą, a tym samym do przywrócenia pokoju walutowego i gospodarczego, zmęczonemu kontyngentami i zakazami dewizowymi życiu gospodarczemu, to twórcy porozumienia walutowego wyraźnie od początku podnosili. A jeśli kto miał nadal wątpliwości co do szczerości oświadczeń tego rodzaju, mógł znaleźć ich autorytatywne potwierdzenie w expose p. Vincent Auriola, francuskiego ministra skarbu, zaaprobowanym entuzjastycznie przez całą Izbę francuską, że Francja zamierza stać niezłomnie przy „całkowitej swobodzie ruchu kapitałów i handlu dewizami".

Rzecz jasna, że budowany przez wiele lat mur ceł, kontyngentów, zakazów dewizowych, nie może runąć odrazu w ciągu jednego dnia, ani nawet jednego roku. Zbyt długie lata postępowało ograniczanie obrotów międzynarodowych i kurczenie się rynku światowego, aby ten rynek mógł zostać nagle odbudowany w całej rozciągłości i odzyskać pełne znaczenie, jakie miał jeszcze w okresie lat 1928-29. Ale niemniej notujemy pierwsze kroki na drodze odbudowy tego rynku, uważając je równocześnie za bardzo istotne posunięcia na drodze pacyfikacji gospodarczej świata. Uważamy zgodnie z teorią ekonomii i doświadczeniami gospodarczymi, że istnienie wymiany międzynarodowej sprzyja pokojowi, natomiast zamykanie się gospodarcze państw stwarza nastroje dla pokoju groźne.

Być może, że ktoś zechce odpowiedzieć: „mamy czas czekać, aż rynek światowy odbuduje się całkowicie i odzyska pierwotne znaczenie, a wtedy będziemy się starać do tego rynku włączyć". Trudno o bardziej fałszywe rozumowanie. Każdy dzień spóźnienia, utrudni powrót do wymiany w obrębie rynku światowego. Jeżeli chcemy na rynek światowy wrócić, musimy już dziś dbać, by ceny nasze dostosowały się do tego rynku i nie wolno nam pozwolić, by ruch zwyżkowy cen u nas, albo zbyt wysoki poziom istniejący, przeszkodził zrównaniu się naszych obecnych cen z cenami światowymi. Mylą się ci, którzy twierdzą, że rynek światowy przestał istnieć. Niemcy i Rosja po obu stronach naszych granic nie powinny nam zasłaniać szerszego horyzontu. Po za tymi dwoma blokami rynek światowy istnieje i chociaż się skurczył, ale nigdy istnieć nie przestał. Że dla Polski rynek ten zawsze ma znaczenie i to nawet znaczenie wzrastające w ostatnich czasach, dowodzi nasz bilans handlowy, w którym w ostatnich miesiącach obserwujemy pocieszające zjawisko wzrostu obrotów, zarówno w przywozie, jak i w wywozie, a nadto wzrost poważny obrotów z krajami dążącymi do przywrócenia obrotów międzynarodowych, przede wszystkim z Anglią i Holandią. Wzrosły również nasze obroty z krajami zamorskimi, gdzie wywóz nasz stale się podnosi i wynosi już przeszło 15 proc. ogólnej wartości eksportu. Jest więc negowaniem oczywistości twierdzenie, że rynek światowy nie ma dla Polski znaczenia. Jesteśmy optymistami pod tym względem i sądzimy, że nie tylko rynek światowy ma znaczenie dla życia gospodarczego Polski, ale, zdaniem naszym, będzie miał znaczenie coraz większe.

Dlatego powtarzamy, że dostosowanie naszego gospodarstwa do światowego rynku uważamy za konieczność nie tylko nieuchronną, ale palącą.

(„Czas")

Bilans etatyzmu

Minął rok od czasu powołania do życia tzw. komisji antyetatystycznej, utworzonej przez rząd pp. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego w wyniku huraganowego ataku całej opinii publicznej i wszystkich niemal zainteresowanych ministrów przeciw etatyzmowi, a do dnia dzisiejszego nie znać minimalnego choćby, konkretnego śladu działalności tej komisji. Cała żywotność jej polegała dotychczas na częstych zmianach w składzie personalnym, w szczególności zaś na stanowisku przewodniczącego. Ale do dnia dzisiejszego komisja nie uznała za stosowne zapoznać społeczeństwa ani z wynikami swych prac, ani też ze swymi zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

A etatyści nie próżnowali. Jak z rogu obfitości sypią się kwiatki wyczynów etatystycznych. W Radomiu skarżą się kupcy na uciążliwą konkurencję ze strony państwowych zakładów uzbrojenia, które sprzedają rowery na warunkach tak „dumpingowych", że najbardziej ustępliwi i najbardziej przebiegli kupcy nie mogą sprostać tej konkurencji. Gdzie indziej znów Zakład Ubezpieczeń Społecznych buduje fabrykę protez w czasie, gdy istniejące w kraju fabryki protez nie potrafią wyzyskać całej swej zdolności produkcyjnej, a przy tym wytwarzają protezy podobno pierwszorzędnej jakości i po cenach niskich. Wachlarz zainteresowań gospodarczych wojującego etatyzmu polskiego rozszerzył się coraz bardziej: Niema dziś dosłownie ani jednej dziedziny życia zbiorowego, któraby była wolna od postępujących apetytów biurokracji etatystycznej.

Jeden z dzienników warszawskich podał dwa dokumenty, świadczące o zachłanności biurokracji etatystycznej. Jeden z nich, to pismo naczelnika wydziału w ministerstwie sprawiedliwości do naczelnika więzienia w Rawiczu w sprawie zamawiania druków przez

komorników. W liście tym poleca się naczelnikowi więzienia w Rawiczu prowadzić ewidencję komorników-odbiorców i, jeżeli okaże się, że który z nich oddawna nie zamawia druków i ksiąg (zwłaszcza przy zmianie wzorów), lub wcale nie zamawiał, również i o tym należy natychmiast donieść Ministerstwu, a to w celu przeszkodzenia zakupywania druków i ksiąg urzędowych u prywatnych wytwórców. O powyższej decyzji ministerstwa poleca się zawiadomić wszystkich kierowników sądów grodzkich.

Naczelnik więzienia w Rawiczu z kolei przesyła odpis zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości do kierownika sądu grodzkiego w N., dodając przy tym uprzejmie, iż wypadki nie stosowania się komorników do tego zarządzenia — zarówno co do płacenia, jak i niepobierania druków z tutejszego działu pracy, podawane będzie do wiadomości ministerstwa.

Z uwagi na to, że komornikom znane są ceny druków i ksiąg, będą oni mogli — dla przyspieszenia dostawy — zapłacić połowę wartości zamówionych druków zaraz przy wysyłaniu zamówienia, nie czekając na nadejście rachunku.

Cała ta wymiana korespondencji między naczelnikiem wydziału w ministerstwie sprawiedliwości a naczelnikiem więzienia w Rawiczu, oraz kierownikiem sądu grodzkiego w N. świadczy o jednej rzeczy: Że mianowicie biurokracja etatystyczna uważa za rzecz wskazaną i celową postępowaniem swym zaprzeczać urzędowym oświadczeniom najwyższych reprezentantów państwa przeciw etatyzmowi; że w czasie, gdy p. wicepremier Kwiatkowski zapowiedział uroczyście „odgrodzenie się od etatyzmu zasiekami z drutów kolczastych; że w czasie, gdy poszczególni ministrowie resortów gospodarczych wielokrotnie przyznawali szkodliwość działalności etatystycznej w tych wypadkach, gdy ta nie jest usprawiedliwiona ani koniecznościami obronnymi, ani też należycie uzasadnionym, wyższym interesem racji państwowej; że wreszcie w czasie, gdy mimo wszystko istnieje przecież u nas komisja, mająca za zadanie sprowadzić do minimum zasięg etatyzmu w kraju — toczy się między urzędami państwowymi, utrzymywanymi z pieniędzy podatkowych, urzędowa korespondencja.

Dwóch urzędników z Instytutu Badania Koniunktur i Cen usunięto za kilka zdań, bynajmniej nie antypaństwowych, wcale nie antyrządowych, zupełnie nie przeszkadzających rządowej polityce gospodarczej czy finansowej. Małych kupców, nie przestrzegających cenników, traktuje się z całą surowością prawa. A tu toczy się urzędowa korespondencja między urzędami państwowymi przeciwko fundamentalnym założeniom polskiej polityki gospodarczej, założeniom popierania inicjatywy prywatnej, wspomagania twórczości obywateli, podnoszenia siły płatniczej podatników.

Bawełna i dewizy

Ostatnio rozpoczęła swe prace specjalna **komisja dla spraw surowców włókienniczych** pod przewodnictwem dyr. departamentu min. przem. i handlu p. Kandla.

Komisja ta przepracowuje całokształt zagadnień, związanych z dotychczasową działalnością 4 podkomisji, wyłonionych dla spraw kotonizacji, textry, wełny i juty. Wśród szeregu aktualnych zagadnień surowcowych problem importu bawełny nabiera szczególnej wagi, gdyż wobec oczekiwanego zwiększenia spożycia tkanin aktualizuje się sprawa **zwiększenia importu tego surowca.** Zwiększony import pociągnie za sobą również **wzrost zapotrzebowania na dewizy, których globalna suma na r. 1937 waha się w granicach 150 milionów zł.** Przemysł włókienniczy docenia jednak całkowicie sytuację dewizową państwa i dlatego też zamierza dodatkowe zapotrzebowanie na zwiększony przywóz bawełny o 50 milionów złotych pokryć własnemi siłami. W ten sposób kwota dewiz wydatkowana na bawełnę przez państwo wahałaby się w granicach 100 milionów zł., t.j. w granicach tegorocznych. Dodatkowe 50 milionów zł. przemysł zamierza wygospodarować przy pomocy całego szeregu posunięć.

Z jednej strony w grę wchodziłoby **powiązanie importu bawełny z eksportem artykułów polskich, a więc kompensacyjny import tego surowca.** Tutaj przemysł wysuwa jednak zasadnicze zastrzeżenie reorganizacji dotychczasowego systemu tranzakcyj kompensacyjnych i ujęcie ich w ramy zgóry przemyślnego planu. Dotychczasowy system sporadycznych tranzakcyj kompensacyjnych, powierzanych dorywczo poszczególnym firmom, nie dawał pożądanych wyników, a nawet powodował dla gospodarstwa poważne szkody. Dowodzi tego m. in. tranzakcja kompensacyjna na bawełną turecką, której wysokie ceny i niedostateczna podaż obciążą dodatkowo koszta produkcji włókienniczej kwotą 5 milionów zł. rocznie. Tranzakcje kompensacyjne, które objąć mogą w szerokim stopniu bawełnę południowo-amerykańską, a w szczególności brazyliiską winny być skoncentrowane w samym przemyśle, jako czynniku najbardziej tutaj zainteresowanym.

Drugim sposobem zmniejszenia importu surowców byłoby **stosowanie surowców krajowych, a więc kotonizowanego lnu czy konopi oraz przedziw syntetycznych, a w pierwszym rzędzie — tekstry.** Tutaj jednak moment kalkulacji cen odgrywa dużą rolę i zwiększenie zastosowania włókien syntetycznych oraz surowców krajowych pozostaje w ścisłym związku z redukcją cen do poziomu cen światowych, a więc odpowiadających możliwościom płatniczym konsumenta polskiego.

Trzecim wreszcie środkiem zmniejszenia kwoty niezbędnej na zakup surowej bawełny byłoby **wzmożenie eksportu tkanin bawełnianych.** Przy racjonalnej reorganizacji wywozu i jego odbiurokratyzowaniu przez powierzenie akcji organizowania i finansowania eksportu sferom gospodarczym, możnaby było eksport ten zwiększyć nawet o 50 %. Sharmonizowanie tych 3 elementów, t.j. **programu kompensacji przy imporcie bawełny, zwiększenia spożycia surowców krajowych i sztucznych włókien, a wreszcie zwiększenia eksportu** umożliwiłoby w rezultacie przemysłowi wygospodarowanie dodatkowe kwot dewizowych niezbędnych na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania na surowiec. Jednocześnie zapewniłoby to produkcji przemysłowej równomierność zaopatrywania się w surowiec, gwarantując konsumentowi dostateczną podaż wyrobów włókienniczych po cenach odpowiadających całkowicie jego możliwościom finansowym.

Ludwik Koral

W połowie grudnia zmarł Ludwik Koral. Tracimy w Nim wiernego towarzysza pracy, który słowem i czynem mozolnym nie szczędził wysiłków, zmierzających do rozwoju naszego Stowarzyszenia. Najwyższym czynnikiem tej pożytecznej działalności była niezwykła umiejętność ujmowania spraw nie z punktu widzenia egoistycznego, lecz zagadnień na tle korzyści ogółu. Chciał i umiał pracować i na tle panujących stosunków stanowił wyjątek, jako typ patriotycznie i społecznie wysoko stojącego obywatela. Ponosimy dużą stratę i z niepokojem rozglądamy się, kto będzie mógł wypełnić tę lukę, którą po jego odejściu wypełnić trzeba będzie.

Ludwik Koral skończył wydział matematyczno-fizyczny uniwersytetu warszawskiego, po skończeniu którego pracował w dyrekcji kolei fabryczno-łódzkiej pod kierownictwem wybitnego przemysłowca i ekonomisty I. G. Blocha.

Jako dyrektor firmy „H. Reicher i Ska." objął kierownictwo oddziału łódzkiego tego przedsiębiorstwa, a dzięki wytrwałości i systematycznej pracy doszedł do bardzo poważnych wyników. Wypadki wojenne spowodowały likwidację tej firmy i Zmarły otworzył własne przedsiębiorstwo, które dzięki niemu zdobyło sobie zaufanie i szacunek.

Najlepszą miarą i oceną jego wartości jest niewątpliwie działalność społeczna Zmarłego oraz poważna ilość stanowisk, jakie zajmował on na poszczególnych odcinkach tej działalności.

Tak więc jako radca Izby Przem.-Handlowej stał na czele komisji komunikacyjnej Izby. Poglądy jego na politykę taryfową miały wielki wpływ na układ stawek kolejowych, co dla naszego przemysłu i handlu odgrywa niepoślednią rolę.

Był prezesem Zrzeszenia Ekspedytorów Celnych, co świadczy o zaufaniu, jakim Go na terenie branży ekspedycyjnej darzono.

Jako sędzia handlowy miał wnikliwy i sprawiedliwy wgląd w najbardziej skomplikowane sprawy.

Był członkiem rady opiekuńczej Szkoły Zgromadzenia Kupców, tego namacalnego dowodu zrozumienia sfer gospodarczych Łodzi dla wiedzy.

Jako członek zarządu fundacji im. Miny i Hermana Konsztatów był jakby wykonawcą testamentu tego wielkiego filantropa, dzięki któremu powstało tyle pożytecznych instytucyj.

Odszedł od nas i osierocił nie tylko rodzinę, ale i nasze Stowarzyszenie, ale i społeczeństwo, którego był wybitnie pożytecznym członkiem.

Cześć Jego pamięci!

Przemówienie prez. Mieczysława Hertza

Zebraliście się tutaj, żałobni słuchacze, tak licznie, aby oddać ostatnie pozdrowienie, ostatni hołd zmarłemu Ludwikowi Koralowi.

Waszym tak licznym zjawieniem się dajecie wyraz temu, że nie zamarło jeszcze wśród nas poczucie sprawiedliwości społecznej i potrzeba zadokumentowania Waszej wdzięczności i uznania za to, co zmarły Ludwik Koral bezinteresownie dla społeczeństwa uczynił.

Szeroka bowiem była sfera działalności Zmarłego. Był On sędzią handlowym, radcą Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie wiadomościami swoimi w dziedzinie kolejnictwa oddał dużą usługę życiu gospodarczemu, był członkiem Rady Opiekuńczej Szkoły Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, członkiem zarządu Stowarzyszenia Kupców, członkiem komisji rewizyjnej Stowarzyszenia Techników, członkiem zarządu fundacji im. Hermana i Miny Konsztadtów, prezesem Związku Zawodowego Ekspedytorów.

Na wszystkie te stanowiska powołany został przez społeczeństwo, które widziało w nim obrońcę swoich praw, ale też i rzecznika jego obowiązków. Przy pracy tej społecznej pozostał wierny ideałom swojej młodości i nie zrażał się objawami wrogimi tym ideałom w epoce powojennej. Wszędzie, gdzie pracował społecznie, wykazał pogląd bezpośredni, jasny, szczery i przede wszystkim pozbawiony wszelkich cech egoistycznych. Zasadą Jego było pracować dla ojczyzny i społeczeństwa, przeciwstawiając się energicznie tym, którzy chcieli żyć z ojczyzny.

Charakterystycznem jest, że w momencie, kiedy walczył beznadziejnie ze śmiercią, kiedy mózg zaczął pracować chaotycznie, myśli jego nie były już skoordynowane, zdawało się Zmarłemu, że przewodniczy jakiemuś posiedzeniu, mówił — pomiędzy innemi —, że należy interesy osobiste podporządkować wymogom ogółu.

Okoliczności zmusiły Go, że w tym wieku, kiedy właściwie człowiek powinien był zaznać zasłużonego spoczynku i we własnym ogrodzie podziwiać cuda wiecznie żywej natury i rozmyślać o nieśmiertelności duszy i wszechświata, musiał kontynuować pracowity swój żywot i w tej walce o byt wykazywał młodzieńczą energię i niestrudzony zapał.

I oto ubył On z naszych szeregów i osierocił nie tylko swoich najbliższych, ale i ogół obywateli, dla którego poświęcił swoje zdolności.

I dziwnie składa się życie: ile razy odwiedzałem Go, witał mnie szczerze z tym charakterystycznym uśmiechem, który ujmował ludzi, tym dobrym słowem, którym tak hojnie obdarowywał swoich przyjaciół. I oto teraz, w tej chwili żegnam Go ze łzą w oczach i żalem w sercu. Niech Ci lekką będzie ziemia, którą tak gorąco umiłowałeś i dla której tak chętnie pracowałeś. Zakwitną na grobie Twoim piękne kwiaty, które do życia pobudzi słońce i pogoda. Będzie to jakgdyby symbol, że chwasty i kąkole, które się zapleniły, czas — ten wielki oracz życia — wyplenił, aby dać miejsce pięknym kwiatom szczerego, bezinteresownego patriotyzmu i miłości bliźniego. —

Listy naszych czytelników

Ceny przędzy

Dorzucając głos w dyskusji, podjętej ostatnio na temat przędzy bawełnianej, sądzę, że radykalnym środkiem na odprężenie sytuacji w dziale przędzy bawełnianej byłoby niewątpliwie otwarcie granic dla importu z zagranicy tego półfabrykatu.

Weźmy pod uwagę np. przywóz przędzy trykotażowej, której dość dużo idzie do Polski. Kosztuje ona 17 pensów za 1 lbs. 32/1 macco, co równa się mniej więcej Zł. 4.11. Doliczając do tego koszta na około Zł. 1.50, otrzymujemy cenę importowanego artykułu, wynoszącą Zł. 5.60.

Tyle kosztuje ten sam gatunek przędzy również i naszej produkcji krajowej, która daje przędzę gorszą od angielskiej. Poza tym w okresach znacznie zwiększonej podaży przędzę na naszym rynku można otrzymać z trudnością i to w dodatku tylko za gotówkę.

Jeżeli uwzględnić, że przędzę angielską możemy zakupywać na kredyt, dochodzący do 5 miesięcy, wówczas okaże się, że cena angielska redukuje się o 5 %, które zarabiamy na kredycie.

Również i w klasycznych numerach przędzy z bawełny amerykańskiej cena wraz z cłem kalkuluje się o 2 cnt. taniej, aniżeli krajowe.

Jeśli uwzględnić fakt, że angielska przędza jest gatunkowo lepsza i że cieszy się w Polsce dużym popytem, a z drugiej strony traktat z Anglią zmusza nas niejako do nabywania tego artykułu, wówczas wydaje się rzeczą naturalną, że tylko racjonalnie zorganizowany import mógłby skorygować ceny tego półfabrykatu.

Z 321 zł. pensji — 143 zł. potrąceń!

Szanowny Panie Redaktorze!

Na łamach „Głosu Kupiectwa" porusza Sz. Pan Redaktor dość częste zagadnienie etatyzmu. Sprawy te traktuje „Głos Kupiectwa" pod kątem nie nadzwyczajnej przychylności w stosunku do urzędników.

Pozwolę sobie przeto zaprezentować odwrotną stronę medalu i zilustrować moją sytuację materjalną. Może z czasem kupcy przestaną zazdrościć urzędnikom, że ci mają „spokojną głowę", pensję „na pierwszego" i zapewnioną starość, ulgi kolejowe i Bóg wie co za rozkosze.

Oto jak wygląda wykaz potrąceń z mej płacy (jestem kierownikiem działu jednego z przedsiębiorstw handlowych).

Otrzymuję brutto, łącznie z dodatkami, złotych 321. Przy wypłacie potrącane są następujące sumy.

Podatek dochodowy . . .	*19.07 zł.*
Fundusz pracy	*3.53 „*
Podatek specjalny	*28.26 „*
Ubezpieczenie chorobowe .	*7.82 „*
Ubezpieczenie emerytalne .	*14.12 „*
pomoc zimowa	*1.74 „*
inne składki	*2.40 „*
dług w spółdzielni urzędnic.	*32.40 „*
zaliczka na oddłużenie . .	*14.00 „*
rata za węgiel	*20.00 „*
Razem . .	*143.34 zł.*

Z pozostałej sumy muszę zapłacić jeszcze za komorne zł. 60. W ten sposób suma poprzednia zwiększa się do 203 zł. 34 gr. Na życie, na zakupy, na t. zw. potrzeby kulturalne, na tramwaje, pozostaje mi 117 zł. 66 gr.

Jak z tego widać pensja zasadnicza, wszelkie dodatki, w obecnym stanie rzeczy — tylko mirażem, nieosiągalnym ideałem. W gruncie rzeczy, jak kawaler, jestem uposażony względnie dobrze, bo pobierając ponad 300 zł. miesięcznie muszę się kontentować sumą 117 zł. a więc na cały budżet domowy mam niespełna 4 złote dziennie.

Czy można w tych warunkach mówić o podnoszeniu konsumcji wewnętrznej? Czy wolno biadać nad brakiem zainteresowania dla teatrów, dla imprez kulturalno-rozrywkowych, czy wolno porównywać puste widownie naszych przybytków sztuki z przepełnionymi salami teatralnymi i koncertowymi za granicą?

Przy dochodzie czterech złotych dziennie nie myśli się o rozrywkach i o strawie duchowej, bowiem myśl człowieka wypełniona jest całkowicie problemem związania końca z końcem, które jednak już w połowie miesiąca tak daleko się od siebie rozchodzą.

Zagadnienie wielkich potrąceń i niskich dochodów w mym przedsiębiorstwie ma jeszcze inną stronę wybitnie moralną. Oto osoby znajdujące się na wyższych kierowniczych stanowiskach pobierają wielotysięczne sumy tytułem t. zw. bilansówek, bądź remuneracyj.

A przecież pensje tych właśnie kierowników jakże dalece odbiegają w swej wysokości od mej płacy przeciętnego pracownika! *Ol.*

A gdzie ustawa?

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy nadesłało m. i. okólnik, w którym m. in. powiedziane jest:

Zakład pracy kierowany przez W. P. nie wypełnia wskazanych wyżej obowiązków ustawowych, gdyż nadsyła jedynie zawiadomienia o nowoprzyjętych pracownikach bez uprzedniego zgłoszenia wolnych miejsc pracy w Biurze Pośrednictwa Pracy.

Komunikując o powyższym, Wojewódzkie Biuro prosi o zgłaszanie w przyszłości, zgodnie z powołanym wyżej rozporządzeniem, wolnych miejsc pracy i angażowania pracowników za naszym pośrednictwem.

Stwierdzam przede wszystkim, że pracodawcy nie mają obowiązku korzystania z państwowego pośrednictwa pracy. Niema żadnego przepisu, któryby zmuszał pracodawcę do obsadzania wolnych posad pracownikami, wskazanymi przez Fundusz Pracy. Mimo braku ustawy w tym kierunku pozwalają sobie jednak wojewódzkie biura Funduszu Pracy na rozsyłanie okólników, których treść i forma sugeruje pracodawcy, że obowiązek taki istnieje. W każdym razie „delikatne" przypominanie pracodawcom, że nie korzystają z usług państwowego pośrednictwa pracy, lecz angażują pracowników według swego własnego wyboru, uważam za przekroczenie kompetencji wojewódzkich biur Funduszu Pracy.

Okólniki te zostały przez kilka dzienników dość ostro potępione. Przyłączając się do ogólnych głosów krytyki, chciałbym dodać, że poza merytorycznym ma jadnakowoż ta sprawa także znaczenie zasadnicze. Mianowicie byłoby rzeczą interesującą stwierdzić, na jakiej zasadzie wojewódzkie biura Funduszu Pracy kontrolują pracodawców co do źródeł, z jakich ci korzystają przy przyjmowaniu pracowników i na jakich przepisach prawnych upominają pracodawców o korzystanie z państwowego pośrednictwa pracy?

N. D.

Zapomniany dekret

Każdego roku przy obradach budżetowych byliśmy świadkami dyskusyj na temat lekceważenia przepisów skarbowych o stemplowaniu zapalniczek. Z trybuny sejmowej padały ostre słowa upomnienia i cyfry, które stwierdzały dobitnie straty, jakie Skarb Państwa ponosi wskutek tego.

Rezultatem tych dyskusyj było wydanie dekretu Prezydenta R. P., przewidującego surowe kary na posiadaczy nieostemplowanych zapalniczek, oraz obniżenie opłaty za stempel.

Dekret przyjęty został z dużym zadowoleniem przez opinię publiczną, a posiadacze zapalniczek szmuglowanych, chcąc być w porządku z sumieniem no i... z prawem, chętnie godzili się na zapłacenie obniżonej stawki za stempel.

W oczekiwaniu nowych przepisów, handel zapalniczkami szmuglowanymi ustał zupełnie, gdyż nikt ich nie chciał kupować, obecnie zaś po kilkumiesięcznym oczekiwaniu na zniżkę opłaty stemplowej, zaczynamy powoli zapominać o dekrecie, a zapalniczki bez stempla znajdują znów chętnych nabywców.

Wiemy, że Skarb Państwa ponosi wskutek tego duże straty i że w interesie Skarbu leży właśnie jak najszybsze załatwienie tej sprawy, dlatego też trudno zrozumieć tak długotrwałą zwłokę w wydaniu nowych przepisów.

Niezrozumiała jest również obojętność i milczenie Monopolu Zapałczanego, którego zapalniczka szmuglowana bije mocno po kieszeni.

C. Z.

Możnaby pomyśleć, że tygodnik „Podbipięta", który zamieścił ten kwiatek, wydrukował go w dziale humoru lub feljetonów. Niestety, jest to notatka dziennikarska o charakterze informacyjnym, a więc ściśle notująca jeden z przejawów naszej smutnej codziennej rzeczywistości gospodarczej.

Skarbiec pomysłów etatystycznych jest niewyczerpany, zwłaszcza, że koszty tych pomysłów płaci zawsze koniec końców podatnik. Nie wszystkie jednak nadają się tak świetnie, jako temat do humorystycznej noweli, jak historia, podana przez tygodnik „Podbipięta".

FELJETON

PASKUDNA NATURA

Człowiek twórczy ma paskudnego konkurenta w postaci natury, która nie zna ani 8-godzinnego dnia pracy, ani kosztów generalnych, ani podatków, która ma darmo światło i siłę, nie płaci procentów i może pozwolić sobie na luksus zasypania przed milionami lat olbrzymich połaci lasu, by zamienić drzewo w węgiel.

W obecnej fazie autarchji i gorączkowych zbrojeń przychodzi człowiek i mówi:

„Ja będę konkurował z naturą."

I oto widzimy te konkurencje w postaci produkcji syntetycznego kauczuku, sztucznej benzyny, sztucznego jedwabiu, sztucznej wełny i sztucznej bawełny. Ostatnio mamy do czynienia z marzeniami, które zajmowały w czasie wojny największe i najtęższe umysły niemieckie — jest to sztuczne białko.

Coprawda, będzie to „trochę" więcej kosztowało, ale w ten sposób wyrówna się niesprawiedliwość natury, która jedne narody obdarzyła nieprzebranymi skarbami bogactw naturalnych, innym narodom tych bogactw poskąpiła. Jesteśmy więc obecnie w fazie sztucznych bawełn, sztucznych wełn, sztucznych jedwabi itd.

Ale przyjrzyjmy się rezultatom, a wówczas dojść musimy do wniosku, że te procesy potwierdzają słowa poety niemieckiego: „Wo die Begriffe fehlen — da stellt sich das Wort."

Zjawia się nie rzecz, ale tylko nazwa, pusty dźwięk, który ma działać sugestywnie, pokrywając braki. Bo czy naprawdę sztuczny jedwab, poza nazwą, ma coś wspólnego z prawdziwym jedwabiem, czy przerobiona celluloza może się równać z produkcją pracy jedwabników, czy lanital ma dużo wspólnego z prawdziwą owczą wełną? Czy syntetyczny kauczuk możemy porównać z produkcją kauczuku z drzew kauczukowych?

Mówią nam, że skład chemiczny kazeiny i szerści jest identyczny. Ale czy pałace zdobiące śródmieście nie składają się z cegły, cementu, wapna i piasku, tak, jak i mizerny domek na przedmieściu? Pojęcia o autarchji, tym nieprawym dziecku wojny, które zamąciło harmonijną wymianę towarów, spowodowały, że człowiek zdobywa się na tyle bezmyślnej odwagi, że chce konkurować z naturą. Czy ta walka może długo trwać? Musi przyjść moment, gdy zdrowy rozum znowu zapanuje na świecie i ludzie zaczną na nowo używać w nieograniczonych ilościach prawdziwej bawełny, prawdziwej wełny, jednym słowem korzystać z prawdziwych niewyczerpanych darów natury.

Przestajemy się dziwić...

Płotki, szczupaki, jesiotry i rekiny

Komisja do zbadania gospodarki przedsiębiorstw państwowych, która miała zakończyć swoje prace, bardzo niedaleko się dopiero posunęła.

Z ogłoszonego komunikatu wynika, że w toku uzgodniania są wnioski dotyczące „Reklamy Pocztowej", wydawnictwa książek szkolnych, zakładów wodociągowych na G. Śląsku, państwowych zakładów higieny oraz przetwórni mięsnych w Dębicy i w Chodorowie.

Są to wszystko „płotki", które niedługo będą podane na stół dyskusji publicznej.

Natomiast szczupaki są dopiero w kuchni. Komunikat ogłasza, że wnioski w sprawie przedsiębiorstw żeglugowych, huty „Pokój", „Starachowic", Państw. Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, „Orbisu", „Lotu" i stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki są dopiero w opracowaniu.

To dopiero mała cząstka. A gdzie są „jesiotry i rekiny"?

Komunikat donosi, że prace komisji mają być ukończone w terminie do 1 kwietnia 1937 r. Czy aby naprawdę będą ukończone?

Niezałatwiona sprawa

Od dłuższego czasu w sprawozdaniach Najwyższej Izby Kontroli Państwa z czynności kontroli, dokonywanych w poszczególnych okresach budżetowych, znajdujemy wiadomość, iż sprawa produkcji wytwórni wojskowych na rynek prywatny, której na deficytowość zwracała oddawna uwagę Izba Kontroli, badana jest przez kompetentne czynniki.

Podobnie, jak w latach poprzednich, w Sprawozdaniu Kontroli za rok 1935 36, po omówieniu wyników kontroli w dziale Ministerstwa Spraw Wojskowych, podano „Stan spraw, wykazanych w Sprawozdaniu N. I. K. za rok 1934-35, jako niezakończone". W zestawieniu tym, pod poz. 74, w rubryce „niezakończona" figuruje ponownie „Sprawa produkcji na rynek prywatny".

Obok zamieszczono następującą uwagę: „Dotychczas Min. Spr. Wojsk. nie powiadomiło Kontroli Państwowej o zakończeniu studiów tych spraw".

Fabryka p. starosty

„W pewnym wielkopolskim starostwie granicznym starosta NN. zapragnął powiat swój uprzemysłowić. Postanowił więc **urchomić z funduszów dyspozycyjnych starostwa fabrykę drewnianej siatki plecionej do kapeluszy.**

W tym celu **wysłał swą krewną do Czechosłowacji na specjalne studia zapoznawcze** z produkcją tego artykułu oraz zakupił maszyny, potrzebne do wytwarzania plecionki. Fabrykę uruchomiono.

Pierwsza partia towaru okazała się złą, gdyż drzewo olchowe wielkopolskie było do tej produkcji nieodpowiednie. Wówczas sprowadzono większą partię olchy z Polesia. Produkt z drzewa poleskiego okazał się znakomity. Wyprodukowano parę tysięcy beli siatki do kapeluszy. Wtedy **p. starosta,** zabrawszy próbki, **udał się do Łodzi,** celem zorganizowania sprzedaży swego doskonałego towaru i ku swemu wielkiemu zdziwieniu dowiedział się od wytwórców kapeluszy, że **... moda na kapelusze, robione na siatce drewnianej od kilku zalewie laty, minęła.**

Towar świetny, to prawda — ale nieaktualny."

Ile tego jest?

Jedną z najbardziej dogodnych form stałego rozrastania się udziału państwa - przedsiębiorcy w życiu gospodarczym jest **przejmowanie przez państwo udziałów w prywatnych spółkach handlowych.** Dotychczas otaczano tajemnicą sprawę udziałów państwa w przedsiębiorstwach prywatnych. Suma udziałów tych w dn. 1. III. 1934 wynosiła **z górą ćwierć miliarda złotych.**

„Najwyższa izba kontroli w sprawozdaniu z czynności kontroli, dokonanych w okresie budżetowym 1935-36, zamieściła obszerny wykaz, sporządzony na podstawie danych poszczególnych ministerstw według stanu na dzień 1. IV. 1936. Wykaz ten dotyczy: 1) przedsiębiorstw państwowych, które są włączone do grupy B budżetu, 2) przedsiębiorstw o kapitale mieszanym — częściowo tylko (część 10 B), przewidzianych w budżecie, 3) jednostek o charakterze wytwórczym, których dochody i wydatki są przewidziane w grupie A (administracja lub D (fundusze)."

Spis ten obejmuje **dwieście kilkadziesiąt pozycyj** i wymaga dalszego zaktualizowania, ponieważ od 1 kwietnia 1936 etatyzm polski poczynił dalsze wcale znaczne postępy.

„Skarb uczestniczy w formie bezpośredniej, jako akcjonariusz lub udziałowiec, w 67 prywatnych spółkach handlowych (t.j. spółkach akcyjnych, spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielniach)."

Etatyzm na kwaśno

Barwna kolekcja kwiatków etatystycznych powiększyła się o jeszcze jeden. Dotychczas natrząsano się z tego, że państwo produkuje sok malinowy, handluje jagodami, kłódkami, rowerami itd.

Teraz dowcipnisie uzyskają nowy materiał. Dyrekcja Lasów Państwowych postanowiła mianowicie zająć się produkcją soku i ekstraktu żurawinowego, który rzekomo ma wyprzeć cytrynę z konsumcji polskiej.

Kwaśno się pewnie i tym razem zrobi Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, gdy po pewnym czasie zbada, ile strat poniosło państwo na tym nowym pomyśle etatystycznym. Jeśli chodzi o kwasy, wywoływane etatyzmem, mamy ich w Polsce tyle, że wystarczają w zupełności za cytryny. Nowy ekstrakt żurawinowy to, oczywiście, dalszy postęp w tej dziedzinie.

W „Dzienniku Urzędowym Warsz. Dyrekcji Poczt i Telegrafów Nr. 21 poz. 235 czytamy:

„Zauważono, że niektóre placówki poczt.-telekom. propagują sprzedaż losów loterii klasowej **w sposób sprzeczny z przyjętymi zasadami uczci-**

wej konkurencji, a mianowicie: do przesyłek listowych nadanych w stanie otwartym, a nawet **nadanych przez kolektorów prywatnych** wkładają ulotki reklamujące sprzedaż losów w urzędach pocztowych lub też na samych przesyłkach umieszczają napisy reklamowe np. „kup los tylko u swego listonosza" i t.p.

Ponieważ tego rodzaju reklama powoduje **zażalenia prywatnych kolektur,** dyrekcja zabrania stosowania podobnych metod propagandy."

* * *

Bardzo słusznie i chwalebnie postąpiła dyrekcja, zabraniając stosowanie tego rodzaju metoś. Należy jedynie z podziwem i uznaniem wyrazić się o przemyślnych urzędnikach, tak w lot chwytających swoiste metody reklamy. I mówi się, że w naszych urzędach brak jest wykwalifikowanych fachowców...

$7^1/_2$ grosza na kulturę

„Zielony Sztandar", pisząc o budżetach gmin wiejskich, nadmienia, że 100 milionów wydatków wszystkich gmin wiejskich w Polsce, 30 i pół miliona pochłonęły wydatki osobowe, utrzymanie urzędów gminnych 9 milionów, na dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli, utrzymanie lokali szkolnych itd. 24 miliony, na zdrowie publiczne przeznaczono 7 milionów, na opiekę społeczną 6, na drogi 4, na spłatę długów i procentów 3 miliony i na bezpieczeństwo publiczne 3 miliony.

„Mimo, że dochody gmin wiejskich czerpane są głównie z rolnictwa — pisze „Zielony Sztandar" — mimo to na popieranie rolnictwa we wszystkich gminach przeznaczono w sumie zaledwie 1 milion 400 tysięcy złotych, a że gmin wiejskich mamy w Polsce 3.138, przeto z wydatków, przeznaczonych na popieranie rolnictwa, wypada na każdą gminę przeciętnie 446 złotych. Nie bardzo utyje rolnictwo tą kwotą.

A na kulturę i sztukę (a więc na domy ludowe, biblioteki itp.) wystawiono w budżetach gmin wiejskich w całym państwie „aż" 230 zł. Wypada więc przeciętnie na gminę wiejską nie całe 7 i pół grosza — na podniesienie kultury na wsi. Czyż to nie jest wymowne?

Olbrzymią sumę, bo 100 milionów złotych rocznie, płacą chłopi na utrzymanie gmin, ale pieniądze te w ogromnej większości zjada biurokracja gminna na pensje i wydatki kancelaryjne, zjadają dodatki nauczycielskie itp. Na zaspokojenie własnych potrzeb gminy pozostają ochłapy".

Bezcenne nabytki

Polska Ajencja Telegraficzna doniosła, że po długotrwałym remoncie uruchomiono w Kielcach **państwową fabrykę przetworów chemicznych i nawozów sztucznych „Oleum".**

„IKC" donosi, że pod hasłem walki z bezrobociem pojawiają się pomysły, które dążą do **dalszego rozszerzania etatyzmu.** Przykładem tego jest **projekt budowy kanału kamiennego Horyń—Prypeć.**

Cała ta inwestycja jest dalszą rozbudową kamieniołomów państwowych w Janowej Dolinie. Gospodarczo budowa takiego kanału da **nieproporcjonalnie nikłe wyniki w stosunku do wkładów.**

Pionierzy motoryzacji

Badając gospodarkę Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, Kontrola Państwowa zwróciła m. in. uwagę na „znaczne koszty wyjazdów samochodami przedsiębiorstwa do miejscowości, posiadających dogodną komunikację kolejową". Przejazd koleją tam i zpowrotem kosztowałby w takich razach kilkadziesiąt, przypuśćmy nawet, że zgórą sto złotych. Ale urzędnicy przedsiębiorstwa odbywali drogę samochodem.

W rezultacie, jak podaje Kontrola w Sprawozdaniu za rok 1935/36, „wyjazd do Radomia kosztował 460.85 zł., do Skarżyska — 261.95 zł., do Lwowa 768.86 zł., do Gdyni — 732.36 zł."

Byłoby rzeczą ciekawą wyjaśnić, co się składało na tak wysokie koszty tych służbowych podróży.

Zaległa prenumerata — jako zysk?!...

Kontrola Państwowa w Sprawozdaniu z czynności kontroli, dokonanych w okresie 1935/36, stwierdziła, że w rachunku strat i zysków jednego z wydawnictw Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego **zaksięgowano, jako wpływ, a więc po stronie „zysków" — zaległą prenumeratę w ogólnej sumie 48.375 zł.,** „która w okresie sprawozdawczym faktycznie nie wpłynęła". Ale nie tylko w okresie sprawozdawczym, bo nawet w okresie następnym na poczet tych należności wpłacono tylko 24.020 złotych.

Widzimy tu wcale jaskrawy wypadek wyraźnej **anarchii buchalteryjnej.** Przecież gdyby przypuścić tego rodzaju księgowanie w instytucjach prywatnych, zapewne **niejedno deficytowe wydawnictwo wykazałoby pokaźne zyski...**

Pod adresem Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego nasuwa się nam jedna uwaga. Jeszcze lepsze wyniki możnaby napewno osiągnąć, **wykazując w „zyskach" wydawnictw również wartość wszystkich egzemplarzy niesprzedanych.** Być może, iż byłoby to nawet logicznym uzupełnieniem dotychczasowej metody.

Kosztowne pozwolenia przywozu

W „Spólnocie", organie Związku Spółdzielni Spożywców R. P., czytamy następujący ustęp:

„Jeśli idzie o artykuły pochodzenia zagranicznego, zwyżka cen, jaka zaznaczyła się w roku bieżącym, ma swe źródło w ograniczeniach przywozowych i w zastosowaniu systemu transakcyj wiązanych, polegających na udzielaniu pozwoleń przywozowych tym, którzy jednocześnie wyeksportują towary do określonych krajów.

Ponieważ eksport nie zawsze się opłaca, przeto kupiectwo importowe, pragnąc za wszelką cenę zdobyć towar, którego żąda konsument, doprowadza do wywożenia naszych towarów poniżej kosztów, odbijając sobie straty na towarach importowanych. Tak np. nasz Związek, chcąc nabyć 10 ton herbaty „Sumatra" (najtańszy gatunek, używany przez sfery robotnicze i rolnicze), musiał za samo pozwolenie przywozu zapłacić eksporterowi 29.000 zł. niezależnie od normalnych obciążeń w postaci cła, kosztów przewozu i t.d. W ten sposób herbata automatycznie podrożała o 3 zł. na kilogramie. Podobnie jest z kawą, ryżem, korzeniami i t.d."

Gdzie są te pieniądze?

„Słowo" wileńskie poruszało niedawno sprawę pomnika Mickiewicza w Wilnie, obecnie tygodnik „Prosto z Mostu" zwraca uwagę na tę prawie od 11 lat ciągnącą się sprawę. Zebrano 400.000 zł., ale pomnika nie wybudowano. Z sumy, przeznaczonej na pomnik, pozostało w kasie kilka tysięcy. Na materiał granitowy, wykonanie modelu w rzeźbie i wykłucie 16 płaskorzeźb zużyto 290 tys. zł.

W dwóch konkursach: w pierwszym z nagrodzeniem Szukalskiego i odrzuceniem jego projektu, jako nie do zrealizowania, i w drugim z przyjęciem projektu Kuny (wbrew silnym sprzeciwom opinii) na nagrody wydano 50 tys. zł. Administracja komitetu kosztowała około 50.000 zł. Na budowę pomnika trzeba jeszcze przeszło 200 tys. zł.

Zmiany i przesunięcia w handlu zagranicznym Polski

Anglja zajęła definitywnie pierwsze miejsce w naszych obrotach handlowych
Wzrost wymiany towarowej z zagranicą

Handel zagraniczny

Bilans naszych obrotów towarowych z zagranicą w roku bież. wykazuje szereg znamiennych i ciekawych przesunięć, będących w odbiciem zmian, jakim podlegało w ciągu bież. roku nasze życie gospodarcze.

Z punktu widzenia gospodarczego najbardziej istotną rzeczą w tegorocznym bilansie wymiany towarowej z zagranicą jest występujący po raz pierwszy od szeregu lat wyraźny i to dość spory wzrost obrotów. Wzrosły one w roku bież. o sumę ponad 200 milj. zł. zarówno po stronie importu jak i eksportu. Pamiętać należy, że rok bież. minął pod znakiem przeprowadzonych w kwietniu zakazów walutowych, które z natury rzeczą są czynnikiem wpływającym bardzo znacznie w sensie hamującym na import. W tych warunkach ponad 15% wzrost importu posiada swoją wymowę, świadcząc o poprawie naszej sytuacji gospodarczej. Wzrost importowanych towarów przypadł naogół równomiernie na kraje europejskie i zamorskie.

Omawiając rozwój naszego przywozu towarowego pod kątem widzenia podziału na kraje stwierdzić należy przedewszystkiem wyraźny i najbardziej silny, o ile chodzi o tempo, rozwój naszego przywozu towarowego z Anglji. Import towarów z Anglji wykazał najsilniejszą dynamikę rozwojową, wzrastając w porównaniu z rokiem ub. o okrągłe 20%, a więc w sposób silniejszy niż wzrosły nasze ogólne obroty z całym światem. Anglja zajęła w roku bież. w imporcie wyraźnie już pierwsze miejsce dystansując Niemcy.

Rozwój stosunków handlowych polsko-angielskich nie posiada jednak charakteru jednostronnego, wzrostowi przywozu towarów angielskich do Polski towarzyszy odpowiedni wzrost naszego eksportu do tego kraju, przyczem dynamika rozwojowa naszego eksportu do Anglji nietylko nie ustępuje jej, a nawet ją przewyższa. Eksport nasz do Anglji wzrósł na przestrzeni bież. roku o jakieś 50 milj. zł.

Rozwój wzajemnych stosunków wymiennych dał w sumie Anglji zdecydowanie pierwsze miejsce w naszych obrotach towarowych z udziałem oscylującym około 18% naszych światowych obrotów.

Wzrastający w silnym tempie udział Anglji w naszych obrotach ogólnych (udział W. Brytanji - Anglji łącznie z dominjami jest jeszcze większy) wzmaga zainteresowanie tego kraju i jego kontakt z naszym życiem gospodarczym i winien mieć również reperkursje natury politycznej.

Obok Anglji-silną dynamikę rozwojową wykazują nasze obroty z Belgją - zarówno po stronie przywozu jak i wywozu. Pewien krok naprzód, zaobserwować można również w roku bież. w wymianie towarowej — po obu stronach bilansu — z Francją, po kilku latach zastoju.

Nasze stosunki handlowe z Niemcami znajdują się nadal na poziomie, z lat ub. dalekim jednak w gruncie rzeczy od obupólnych faktycznych możliwości. Niemcy i dziś jeszcze zajmują po Anglji drugie miejsce w naszych obrotach, jednakże dynamika rozwojowa tych stosunków wykazuje słabe nasilenie. Pamiętać należy o wszelkich istniejących w tej mierze hamulcach, wynikających z nastawienia gospodarczego Niemiec. Nie można wreszcie pominąć milczeniem małej wydajności faktycznej obrotów gospodarczych z tym krajem dla Polski, wydajności notorycznie niższej od statystycznych wyliczeń, wskutek zamrażania kapitałowego naszych należności. Moment ten posiada niewątpliwie swój wpływ hamujący.

Daleko poniżej poziomu wypadły również w roku bież. nasze obroty towarowe z Z. S. R. R. Niewielki bo 2 milj. wzrost importu nie znalazł odbicia po stronie wywozu, za cały rok ub. wyniesie okrągłe 10 milj. zł. Jest to, o ile uwzględnimy pozycję, rozmiary i sąsiedztwo obu państw kwota niewiarogodnie niska, bo stanowiąca poniżej 10% obrotów handlowych z Niemcami.

Stały systematyczny wzrost, jaki wykazują nasze obroty z państwami skandynawskimi i Holandją uległ w roku bież. dalszemu utrwaleniu. Zwłaszcza wyraźnie zwiększył się eksport do tych państw.

Nasze obroty towarowe z państwami zamorskiemi rozbite na liczny szereg drobniejszych kwot wykazują w roku bież. dość żywe wahania, przy ogólnej jednak tendencji zwyżkowej.

Z większych pozycyj bardzo znaczny wzrost wykazał w roku bież. nasz wywóz do Japonji, a przedewszystkiem do St. Zjednoczonych. Pomimo wszelkich trudności nasz eksport do St. Zjednoczonych, wynoszący doniedawna jeszcze tylko kilka procent naszego przywozu z tego kraju, osiągnął w roku bież. kwotę 50% naszego importu ze St. Zjednoczonych. St. Zjednoczone zajęły w r. bież. 3 miejsce w naszych obrotach towarowych.

M. W.

OFIARUJ NA POMOC ZIMOWĄ!

Co wiedzieć należy o handlu kompensacyjnym

Jak wiadomo, kompensata jest jedną z metod współczesnej międzynarodowej polityki handlowej, — metod, które znalazły zastosowanie w dobie kryzysu światowego przez wszystkie nieomal państwa. Podczas gdy poprzednie metody wzbudzały wiele zastrzeżeń co do ich celowości i skuteczności i często nie licowały z podstawowymi prawami ekonomicznymi, to kompensata wydaje się być radykalnie działającą metodą regulowania obrotu dewizowego i powiązania tego obrotu z wymianą towarową.

W życiu polityczno-handlowym kompensata oznacza związanie transakcji importowej z eksportową na zasadzie wymiany równowartości towarowych.

Obrót kompensacyjny dewizowy.

Obecnie rozróżniamy zasadniczo transakcje kompensacyjne towarowe i transakcje kompensacyjne dewizowe (clearingowe). Obrót kompensacyjny dewizowy przeprowadzany jest krajami, które stosują ograniczenia dewizowe. Polega on na tym, że importerzy towarów z danego kraju nie przekazują należności za te towary swym dostawcom, lecz deponują je na specjalnym koncie rozrachunkowym obrotów z danym krajem. Z konta tego są pokrywane należności eksporterów towarów polskich do danego kraju. W ten sposób chroni się eksport przed zamrażaniem należności. Jeżeli chodzi o Polskę, to na takich zasadach uregulowane są obecnie obroty np. z Jugosławią, Bułgarią, Węgrami.

Obrót kompensacyjny towarowy.

Przechodząc do szerszego nieco omówienia kompensaty towarowej, zaznaczyć wypada, że **kompensata w Polsce ma wybitnie charakter obronny.** Obrót kompensacyjny towarowy ma na celu wyrównanie ujemnego bilansu handlowego z danym krajem. Polega on na tym, że pozwolenie przywozu uzależnione jest od dokonania uprzednio wywozu do danego kraju. Transakcje kompensacyjne, inaczej zwane: — „wiązanymi" rozciągają się w Polsce głównie na kraje pozaeuropejskie, w ostatnim czasie przybierają one coraz to szersze kręgi, przynoszą ze sobą odprężenie i **liberalniejszą praktykę w dziedzinie kontyngentowania handlu zagranicznego** oraz przywracają automatyczną zależność importu od eksportu, zmuszają wreszcie zainteresowanych importerów i eksporterów do bezpośredniego zetknięcia się i załatwienia spraw poza czynnikami eksperymentalnymi.

Technika transakcyj wiązanych.

Jeżeli chodzi o samą organizację i technikę tych transakcyj wiązanych, to przedstawia się ona w skróceniu, jak następuje:

Wobec stosowania zasady uzależnienia przywozu od wywozu, zachodziła konieczność stworzenia pewnego systemu ogólnego, dającego możność wykorzystania transakcyj wiązanych wszystkim (tak dawnym, jak i nowym) importerom i eksporterom dla nawiązania nowych kontaktów z rynkami pozaeuropejskimi. Ministerstwo przemysłu i handlu wydało wobec tego odpowiednią instrukcję, powierzając realizację transakcyj wiązanych związkowi izb przemysłowo-handlowych R.P. w Warszawie, który znowu powołał do wykonania tych czynności osobny „Komitet Ścisły do spraw transakcyj wiązanych".

Transakcje są zgłaszane za pośrednictwem izby przemysłowo-handlowej, przy czym za izbę kompetentną uważa się terytorialną izbę strony eksportującej.

Izba żąda od obu stron przedłożenia kalkulacji, sporządzonych według ustalonego schematu, a po zbadaniu zgłoszonej transakcji pod względem celowości gospodarczej, kalkulacji przywozowej i wywozowej oraz wartościowego stosunku eksportu do importu kieruje ją z opinią swoją do związku izb.

Import towarów zwłaszcza kolonialnych jest w ramach transakcyj wiązanych kompensowany wywozem do kraju pochodzenia tych towarów. Odstępstwo od tej zasady jest jednak możliwe w granicach pewnych grup krajów. Transakcje, zapewniające ścisłą kierunkowość w obrotach z tymi krajami, są uprzywilejowane.

Podstawą transakcyj kompensacyjnych jest w pierwszym rzędzie **wywóz nowy,** czyli taki, który nie figuruje lub figuruje w ilościach nieznacznych w statystyce handlu zagranicznego. Przywóz surowców przemysłowych jest przede wszystkim wiązany z wywozem, mającym łatwy zbyt na danym rynku zagranicznym, przywóz innych towarów, z wywozem, o trudniejszym zbycie. Przywóz artykułów spożywczych wiązany jest z **wywozem pionierskim.** Stosunek wartości eksportu do importu w zasadzie ma wynosić 1 : 1 pod względem dewizowym, tj., że wartość dewiz efektywnie uzyskanych z eksportu (po uwzględnieniu kosztów przewozu lądowego, morskiego i innych kosztów ubocznych) winna conajmniej równać się wartości importu (po uwzględnieniu analogicznych, jak przy eksporcie kosztów handlowych). Stosunek ten może być inny, a mianowicie wartość eksportu może być niższą od wartości importu, o ile importowane są artykuły wysokowartościowe, jak np. artykuły kolonialne, i odwrotnie wartość eksportu może być wyższą od wartości importu, jeśli chodzi o import np. skór surowych.

Jak już wspomnieliśmy, w zasadzie **import może być dokonany po wywozie towaru.** W wyjątkowych, odpowiednio uzasadnionych wypadkach **przywóz może być dokonany przed wywozem,** jednakże wówczas eksporter i importer przyjmują na siebie solidarne zobowiązanie, iż eksporter w oznaczonym terminie wywiezie cały towar. Jako zabezpieczenie powyższego zobowiązania firmy wpłacają do dyspozycji związku izb wyznaczoną sumę lub składają w „Zahanie" (do dyspozycji związku izb) list gwarancyjny określonego przez związek izb banku.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe momenty, komitet ścisły do spraw transakcji wiązanych rozpatruje zgłoszenia poszczególnych izb na posiedzeniach odbywających się raz w tygodniu.

Promesy.

W wypadkach przychylnego załatwienia wniosku przez komitet, związek izb wystawia dla eksportera i importera promesę na dokonanie transakcji, określającą:

a) firmę wywożącą, towar wywożony, wartość wywozu,
b) firmę przywożącą, towar przywożony, wartość przywozu,

c) stosunek wartości wywozu do przywozu,
d) warunki dokonania wywozu i przywozu z ewentl. podaniem wysokości gwarancji gotówkowej lub bankowej, składanej w „Zahanie",
e) termin wykonania transakcji,
f) wysokość opłat manipulacyjnych,
g) warunki specjalne,
h) sumę dewiz, mającą być odprowadzoną do banku dewizowego przez eksportera oraz sumę dewiz przyznaną importerowi.

Zobowiązania, ustalone przez związek izb, strony przyjmują na siebie przez podpisanie odpowiedniej deklaracji, złożonej za pośrednictwem właściwych izb przemysłowo-handlowych. Promesa ważną jest na pół roku. Odbitkę promesy otrzymuje Komisja Dewizowa, „Zahan" oraz bank dewizowy, wymieniony w promesie.

Pozwolenie przywozu.

Po udowodnieniu eksportu, a w razie zezwolenia na dokonanie importu przed eksportem — po złożeniu odpowiedniego zabezpieczenia, importer otrzymuje pozwolenie przywozu za pośrednictwem związku izb. Jako dowód eksportu należy złożyć przez terytorialnie kompetentną izbę następujące dokumenty:

a) odpis faktury konsularnej lub eksportowej,
b) odpis konosamentu do portu przeznaczenia,
c) oryginalne deklaracje celne wywozowe,
d) pismo banku dewizowego, potwierdzające odprowadzenie dewiz,
e) inne przez związek izb wskazane dokumenty.

Na podstawie ogólnego upoważnienia komisji dewizowej i zgodnie z promesą związku izb, bank dewizowy przydziela importerowi dewizy po złożeniu:

a) kopii urzędowej pozwolenia przywozu, zaopatrzonego drukiem „obrót kompensacyjny",
b) oryginalnej faktury względnie faktury proforma,
c) kwitu celnego wzgl. zobowiązania dostarczenia kwitu we wskazanym terminie,
d) dowodów dokonania eksportu lub odpowiedniego zaświadczenia związku izb przemysłowo-handlowych R.P.

Rozliczenie transakcyj kompensacyjnych następuje wyłącznie w walutach obcych wymienionych w promesie.

W razie, gdy zagraniczny kontrahent ma prawo zaliczenia należności za towar, sprowadzony z Polski, na swoją należność za towar dostarczony przez niego do Polski, wówczas podaje się w promesie nadwyżkę waluty eksportowej nad wartością importu lub przeciwnie.

Nawiasem wspominamy, że w ostatnich tygodniach przystąpiono do rewizji systemu transakcyj kompensacyjnych, mającej na celu usunięcie pewnych wad, jakie wynikły w praktycznym stosowaniu obecnego systemu. Naogół jednak jest tendencją liberalnego traktowania transakcyj kompensacyjnych i można powiedzieć, że poprzez kompensatę, której formy staną się coraz doskonalsze, będziemy mogli dojść w wielu wypadkach do poprawy stosunków w handlu międzynarodowym.

Najlepszym dowodem tolerancji obrotu kompensacyjnego jest wydane w listopadzie br. zarządzenie min. przemysłu i handlu zezwalające na zawieranie — aż do odwołania — prywatnych transakcyji kompensacyjnych ze Szwajcarią poza ramami umowy handlowej i rozrachunkowej.

Do zawarcia transakcyj wymagana jest po stronie polskiej zgoda ministerstwa przemysłu i handlu, jak również uzyskanie przez importera szwajcarskiego zgody swych władz. Transakcje kompensacyjne ze Szwajcarią mogą być zawierane tylko na nowy eksport i nowy import. Zgłoszenia należy kierować do Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego „Zahan", przy czym pomocne są izby przemysłowo-handlowe.

M. L.

Kto ma prawo do przydziału kontyngentów przywozowych?

W ostatnich latach jesteśmy świadkami wprowadzania do naszych obrotów handlowych z zagranicą co raz to nowych restrykcyj.

Ograniczenia te w szczególności dotkliwie odczuwa życie gospodarcze na odcinku importu towarów w kraju nieprodukowanych, bądź też takich, których produkcja krajowa nie jest w stanie dostarczyć w dostatecznym stopniu, przede wszystkim surowców i towarów kolonialnych.

Wyznaczane kontyngenty przywozowe w większości wypadków nie pokrywają w całości zapotrzebowania wewnętrznego, wskutek czego niejednokrotnie dają się zauważyć objawy niezdrowej spekulacji u tych firm, które uzyskują pozwolenia na przywóz. W związku z tym powstaje bardzo ważne i aktualne zagadnienie, a mianowicie, kto ma prawo do uczestniczenia w kontyngentach przywozowych?

Zasadą przyjętą przy podziale kontyngentów jest, by przede wszystkim pokrywane były zapotrzebowania firm importujących od szeregu lat; jedynie w wypadku istnienia wystarczających kontyngentów uwzględnia się podania firm nowych.

Firmy ubiegające się o pozwolenia przywozu winny posiadać świadectwa przemysłowe conajmniej II, a w pewnych wypadkach III kat. handlowej, bądź też jakiejkolwiek kategorii przemysłowej:

Jak zaznaczyliśmy, podstawowym kryterium przy ocenie zapotrzebowania firmy jest fakt uczestniczenia jej w kontyngentach przywozowych, bądź też importowania danego artykułu, który nie był objęty zakazem, w okresach poprzednich.

Czy podobna zasada jest słuszna? Zdania w tej materii są podzielone.

Zwolennicy kierunku liberalnego dowodzą, że z kontyngentów przywozowych winny korzystać wszystkie firmy, które w danej branży posiadają kwalifikacje fachowe. Udzielanie pozwoleń przywozu pewnym tylko importerom stwarza niejako monopol na rzecz tych, którzy korzystają z tak zwanej „renty kontyngentowej".

Mając możność dysponowania sprowadzonym towarem, uprzywilejowani importerzy uzależniają od siebie licznych odbiorców, zmuszonych korzystać z drogiego pośrednictwa.

Dzięki pomyślnej koniunkturze wytworzonej brakiem towaru na rynku, posiadacze pozwoleń przywozu dyktują niejako ceny tym przedsiębiorstwom,

dla których posiadanie surowców jest często kwestią egzystencji.

Stwarza się zatem system drogiego pośrednictwa, którego końcowym efektem jest podrożenie danego artykułu, oczywiście kosztem konsumenta.

Przeciwnicy powyższej tezy dążą do ograniczenia ilości importerów i przyznawania przydziałów kontyngentowych wyłącznie tym firmom, które istotnie od szeregu lat dany artykuł importowały i które przedsiębiorstwa swe nastawiły na ten import.

Wobec uruchamiania szczupłych niejednokrotnie kontyngentów przywozowych, dopuszczanie do importu nowych firm powoduje rozdrabnianie przydziałów. W rezultacie poważne koszty przewozu, opłat manipulacyjnych, kredytu itp. obciążają mniejszą ilość towaru, powodując wzrost jego ceny.

Z drugiej strony zamawianie u zagranicznych dostawców minimalnych nieraz ilości towaru, utrudnia niesłychanie nawiązanie regularnych kontaktów handlowych.

Poważne firmy zagraniczne nie dostarczą bowiem np. 1 skrzyni herbaty bądź też worka kawy. W tych warunkach pewna selekcja importerów jest konieczna.

Stanowisko jednych jak i drugich jest słuszne.

Jeżeli jednak przyjmiemy, że w obecnych warunkach przydział kontyngentowy uważać należy w wielu wypadkach za prezent w stosunku do korzystającego z przydziału, jeżeli uwzględnimy, że każda reglamentacja pociąga za sobą siłą rzeczy pewną selekcję, to musimy stwierdzić, że w pierwszym rzędzie winno się szanować prawa nabyte importera i wyeliminować te firmy, które nabywając poprzednio towar z drugiej ręki, roszczą sobie obecnie pretensje do bezpośredniego importu.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, pozwolenia na przywóz otrzymują jedynie firmy, przedsiębiorstwa wykupujące świadectwa przemysłowe, płacące podatki, itp.; zdarzały się jednak wypadki, że przydziały kontyngentowe otrzymały również instytucje społeczne nic wspólnego z handlem nie mające, jak to miało miejsce np. przy imporcie pomarańcz z Hiszpanii. System ten stosowano rzekomo dla uregulowania cen na rynku i przeciwdziałania niepożądanej spekulacji. Wyniki tego systemu nie dały wyników zadawalniających, a przeciwnie wprowadziły jeszcze większy zamęt do skomplikowanego mechanizmu reglamentacji przywozowej.

Wypadki, o których wyżej mowa, nosiły jednak charakter wyjątkowy i należy żywić nadzieję, że w przyszłości się nie powtórzą. T. P.

Wyjazd sfer gospodarczych do Paryża

W ostatnich czasach daje się zarówno w Polsce, jak i we Francji zauważyć wzrost zainteresowania kół przemysłowych i handlowych kwestją ożywienia wzajemnej wymiany towarowej.

Szereg czynników natury ekonomicznej i politycznej, jak obustronne odwiedziny kierujących osobistości administracji wojskowej i gospodarczej, realizacja pożyczki francuskiej, energiczniejsze podjęcie rokowań traktatowych, przygotowania do Wystawy Paryskiej i. i. przyczyniają się do wytworzenia atmosfery, która przy akcentowanej wielokrotnie dobrej woli obu stron, wydać może w niedalekiej przyszłości korzystne wyniki.

Intencje czynników oficjalnych i organizacyj samorządowych spotykają się na tej linji z wzmożoną aktywnością polskiej produkcji przemysłowej i polskiego handlu, które pragną drogą osobistego kontaktu z bezpośrednio zainteresowanymi kołami gospodarczymi Francji przygotować konkretne materjały dla przyszłego ustosunkowania wzajemnych obrotów, z naszej zaś strony przedewszystkiem dla spotęgowania wywozu na pojemne rynki Francji i jej olbrzymich obszarów kolonjalnych.

Z tych założeń wychodząc, organizuje Związek Przemysłowców w Krakowie łącznie z pokrewnemi zrzeszeniami producentów przemysłowych innych terenów Rzeczypospolitej wyjazd sfer gospodarczych do Paryża i Francji w czasie od 20 stycznia do 4 lutego przyszłego roku.

Zgodnie z prywatno-gospodarczym charakterem całej akcji, ograniczony jest udział w wyjeździe wyłącznie do osób, bezpośrednio zainteresowanych obrotami polsko-francuskimi i mogących uprawdopodobnić te okoliczności.

Związek Przemysłowców w Krakowie prowadzi imieniem reszty zrzeszeń techniczne agendy wyjazdu i poczynił potrzebne przygotowania dla zetknięcia naszych przemysłowców z odpowiedniemi organizacjami gospodarczemi we Francji wzgl. wprost z właściwymi czynnikami importu francuskiego.

Pisemne zgłoszenia uczestnictwa z dokładnemi wskazaniami branżowemi należy kierować pod adresem Związku Przemysłowców w Krakowie, (Szpitalna 15.), który udziela też szczegółowych wyjaśnień o warunkach wyjazdu.

Kalendarzyk podatkowy na styczeń

Do dn. 7 stycznia — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w grudniu r. b.

Do dn. 15 stycznia — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Do dn. 25 stycznia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w grudniu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji, oraz przemysłowe I—V kategorji, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w styczniu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Sprawy skarbowe

Zgodnie z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 4. IX. 1936 r. L. rej. 3411, 12, 13, 14/35 zyski z tytułu różnic kursowych na należnościach i zobowiązaniach w walutach obcych — podlegają opodatkowaniu, i to zarówno wtedy, gdy zostały już osiągnięte, jak i wtedy, gdy zostały jedynie zarachowane w księgach handlowych i znalazły swój wyraz w rocznym zamknięciu rachunków.

G.S.I. nr. 12.

Wynagrodzenia wypłacane przez pracodawców zagranicą podlegają — w myśl wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 2. X. 1936 r. L. rej. 1848/34 — kumulacji (łącznemu opodatkowaniu) na równi z takimi samymi wynagrodzeniami wypłacanymi w kraju, w związku z wymiarem podatku dochodowego (obecnie na zasadzie art. 45 pk. a) ustawy — Dz.U.R.P. z r. 1936 Nr. 2, poz. 6)

G.S.I. nr. 12.

Z dn. 1. I. 1937 r. zakłady hurtowej sprzedaży wyrobów własnej produkcji, utrzymywane przez przedsiębiorstwa przemysłowe poza obrębem ich zakładów przemysłowych, winny być — zgodnie ze znowelizowanym przepisem art. 14 ustawy o podatku przemysłowym (Dz.U.R.P. z r. 1936 Nr. 3 poz. 15) — zaopatrzone w świadectwa przemysłowe I kategorii przedsiębiorstw handlowych. Tego rodzaju zakłady hurtowej sprzedaży mogły być dotychczas prowadzone na podstawie kart rejestracyjnych.

G.S.I. nr. 12.

Zwalnianie od zakazów przywozu

W myśl § 27 ust. 1 c) przepisów wykonawczych do prawa celnego urzędy celne mają prawo zwalniać od zakazu przywozu towary, nadsyłane w przesyłkach pocztowych o wadze (w jednej przesyłce) nieprzekraczającej 250 g. Zwolnienie może nastąpić tylko pod warunkiem, że towary te nie stanowią przedmiotów zbytku i nie mają charakteru handlowego. Celem ujednostajnienia postępowania urzędów celnych przy korzystaniu z powyższego uprawnienia, Ministerstwo Skarbu (okólnikiem L. D. IV. 23149/3/36 z dnia 27. XI. 1936 r. — Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 32/1936 poz. 973) udzieliło w tym względzie następujących wyjaśnień:

1. Zgodnie z poprzednimi wyjaśnieniami (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 21/1935 poz. 495), do przedmiotów zbytku w tym wypadku należy zaliczać: skóry futrzane cenne, koronki i hafty, perfumy, biżuterię prawdziwą, kamienie szlachetne i półszlachetne oraz wyroby z nich, perły prawdziwe, wyroby z metali szlachetnych oraz towary, objęte grupą 89 taryfy celnej („Wyroby różne, nieobjęte innymi grupami"), wykonane z materiałów kosztownych lub z dodatkiem takich materiałów.

Przesyłki, zawierające wyliczone wyżej towary, nie mogą być przez urzędy celne zwalniane od zakazu przywozu (na podstawie § 27 ust. 1 c) przepisów wykonawczych do prawa celnego).

2. Za towary nie mające charakteru handlowego powinny urzędy celne uważać takie towary, które są przeznaczone do użycia przez samego sprowadzającego, a nie do dalszej sprzedaży. Stanowisko urzędu celnego pozostaje to samo i w tych wypadkach, gdy sprzedaż danego towaru ma nastąpić dopiero po dokonaniu jego obróbki lub przeróbki, jak również w tych wypadkach, gdy sprowadzony towar ma być sprzedany w połączeniu z innym towarem.

Przy określaniu, czy towar jest przeznaczony do dalszej sprzedaży, czy też do własnego użytku odbiorcy, urzędy celne powinny brać pod uwagę rodzaj towaru i jego przeznaczenie. Zgodnie z tym, zwolnienia od zakazu przywozu (przewidziane w § 27 ust. 1 c) przepisów wykonawczych do prawa celnego), mogą być stosowane do przesyłek nadchodzących pod adresem:

a) osób i instytucyj nie zajmujących się handlem lub przemysłem,

b) firm handlowych i przemysłowych, pod warunkiem jednak, że sprowadzony towar nie jest przedmiotem handlu lub przemysłu danej firmy.

Jeżeli natomiast sprowadzony towar jest przedmiotem handlu lub przemysłu odbiorcy, wówczas istnieje domniemanie, że towar jest przeznaczony do sprzedaży, skutkiem czego nie może być zwolniony od zakazu przywozu. Np. tkaniny lub artykuły konfekcyjne nie mogą być zwolnione od zakazu, o ile odbiorcami ich są zakłady konfekcyjne lub krawieckie.

Ważną wskazówką przy ustalaniu przeznaczenia towaru (do sprzedaży czy do własnego użytku) może być poza tym dla urzędów celnych okoliczność, czy i jak często ten sam odbiorca otrzymuje tego samego rodzaju towar.

3. Zwolnienia od zakazu przywozu, o których mowa w ustępie poprzednim, powinny urzędy celne stosować z u r z ę d u bez wymagania od odbiorców uprzednich wniosków.

Jeżeli jednak zachodzi podejrzenie, że towar jest przeznaczony do sprzedaży, wówczas urząd celny uzależnia zwolnienie od zakazu przywozu — od udowodnienia przez odbiorcę w osobnym wniosku, że towar nie stanowi przedmiotu handlu lub przemysłu odbiorcy.

4. Wnioski o zwolnienie od zakazu przywozu, zgłaszane na podstawie § 27 ust. 1 c) przepisów wykonawczych do prawa celnego, są wolne od opłaty stemplowej, jak to wyjaśniono okólnikiem Min. Skarbu L. D. IV. 13796/3/36 z dn. 20. VII. 1936 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 20/1936, poz. 629). G.S.I. nr. 12.

Opodatkowanie różnic kursowych

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 32 z r. 1936 opublikowano m. in. okólnik L.D.V. 25027/2/36 w sprawie **opodatkowania różnic kursowych u osób fizycznych, prowadzących księgi handlowe,** zawierający wyciąg z wyroku N.T.A. z dnia 4 września 1936 r. L. rej. 3411, 12, 13, 14/35, z którego wynika iż

„a) **Zyski z tytułu różnic kursowych na należnościach i zobowiązaniach w walutach obcych,** które zostały zarachowane w księgach handlowych i znalazły swój wyraz w zamknięciu rocznym rachunków spółki jawnej po potrąceniu od nich straty z miarodajnego okresu stanowią dochód spółki, podlegający opodatkowaniu u spólników.

b) Fakt, iż spółka jawna w sprostowanym bilansie zrównoważyła powyższe zyski przez stworzenie w pasywach bilansu rachunku przejściowego różnic kursowych, musi pozostać bez wpływu na zajęte wyżej przez N.T.A. stanowisko, skoro jawna spółka

handlowa, nie podpada pod przepisy ustawy z dnia 18. III. 1932 r. o tymczasowym stosowaniu wyjątkowych zasad bilansowania poz. 226 Dz. Ust., co w szczególności podpada pod przepis art. 4 zwalniający zarachowane na specjalnym rachunku różnice kursowe od podatku dochodowego do czasu realizacji należności względnie zobowiązań w walutach obcych".

Hurtowa sprzedaż artykułów włókienniczych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zakomunikowała Izbie Skarbowej Łódzkiej, iż według jej opinii należy — poczynając od 1936 r. — jako **kryterium hurtowej sprzedaży w rozumieniu I kateg. świadectw przemysłowych przyjąć kwotę 2.000.000 zł. rocznego obrotu, osiągniętego ze sprzedaży towarów włókienniczych kupcom i przemysłowcom.**

Równocześnie Izba nadmieniła, iż podany wymóg dotyczy hurtowego handlu następującymi towarami włókienniczymi; jedwabnymi, wełnianymi, półwełnianymi, bawełnianymi, białymi, jutowymi oraz konfekcją.

Orzecznictwo podatkowe

1635. Stwierdzenie w księdze kasowej kupca jednostkowego kilku wypadków sald kredytowych w poszczególnych dniach, powstałych z chwilowych pożyczek grzecznościowych, nie uzasadnia pominięcia ksiąg handlowych, jako środka dowodowego. — N.T.A. z 12 grudnia 1934 r. L. rej. 9296/31.

1636. Okoliczność, iż w księgach handlowych kupca jednostkowego stwierdzono kilka wypadków sald kredytowych na rachunku kasy, pozbawia wprawdzie te księgi cech prawidłowości, jednak nie może sama przez się uzasadnić pominięcia ksiąg, jako środka dowodowego. — N.T.A. z 24 stycznia 1936 r. L. rej. 1548/34.

1639. Kwestia zyskowności w stosunku do obrotu w danym przedsiębiorstwie jest okolicznością faktyczną, na którą dopuszczalny jest dowód z przesłuchania biegłego. — N.T.A. z 10 lutego 1936 r. L. rej. 3124/33.

1640. Podatek ma prawo z art. 68 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) domagać się wezwania go na posiedzenie Komisji Odwoławczej tylko w tym wypadku, gdy chodzi o ustne wyjaśnienia do jego odwołania; nie ma zaś tego prawa, gdy chodzi wyłącznie o sprzeciw przewodniczącego komisji szacunkowej (Teza). — N.T.A. z 6 maja 1935 r. L. rej. 5538/33.

1643. Przyznane w art. 33 p. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast, poz. 372 Dz. Ust., zwolnienie od podatku dochodowego sum, zużytych na budowę domów mieszkalnych, odnosi się także do kryzysowego dodatku do podatku dochodowego (ust. z 22 października 1931 poz. 760 Dz. Ust.) (Teza). — N.T.A. z 26 października 1936 r. L. rej. 576/34.

1644. W przypadkach, w których w myśl art. 111 umowy między Rzecząpospolitą a W.M. Gdańskiem w sprawie zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich, podpisanej w Gdańsku 29 maja 1929 r. (poz. 472/33 Dz. Ust.) dochód osiągnięty z zakładu przemysłowego lub handlowego podlegałby opodatkowaniu na terenie W. M. Gdańska, nie może być strata, wykazana przez ten zakład, potrącona od dochodu płatnika, podlegającego opodatkowaniu w Polsce (Teza). — N.T.A. z dnia 26 października 1936 r. L. rej. 2455/33.

1646. 1. Przy drobnej sprzedaży za gotówkę wystarczy udowodnienie wpisów do ksiąg handlowych dokumentami wewnętrznymi. 2. W wypadku powołania się kupca jednostkowego w myśl art. 52 p. 7 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 550/25 Dz. Ust.) na księgi handlowe, władza wymiarowa winna wyznaczyć stosowny termin do wykończenia bilansu zamknięcia, jeżeli do dnia badania ksiąg zamknięcie bilansu nie nastąpiło z ważnych przyczyn (Teza). — N.T.A. z 4 listopada 1936 r. L. rej. 3727/34.

1647. Z zarzutem odwołania, wyjaśniającym powstanie salda kredytowego na rachunku kasy w księgach handlowych kupca jednostkowego, winna się władza rozprawić w orzeczeniu, wydanym na odwołanie (Teza). — N.T.A. z 5 października 1936 r. L. rej. 6028/34.

1648. W przypadku powołania się podatnika na księgi handlowe władza ma obowiązek oceny tych ksiąg jako zapisków przy ustalaniu obrotu mimo, że księgi jako formalnie wadliwe zostały odrzucone (art. 76 ust. 3 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 550/25 Dz. Ust.) (Zasada prawna, wpisana do księgi zasad prawnych). — N.T.A. z 29. 9. 36. L. rej. 3673/34.

1649. Przepis art. 90 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.) zastąpiony przez art. 108 ordynacji podatkowej (poz. 134/36 Dz. Ust.), stosowany być winien także w sprawach, w których chodzi o wymiar podatku zryczałtowanego (Teza). — N.T.A. z 8 września 1936 r. L. rej. 10048/34.

1650. 1. Komisja odwoławcza może — załatwiając odwołanie, zmienić orzeczenie I instancji na korzyść płatnika również z powodów, na które się płatnik nie powołał, a więc uwzględnić również fakt przedawnienia, na który się płatnik skutecznie nie powołał. 2. Okoliczność, iż komisja odwoławcza uwzględniła zarzut przedawnienia prawa wymiaru, podniesiony przez płatnika dopiero na posiedzeniu komisji, nie uzasadnia skargi przewodniczącego do N.T.A. — N.T.A. z 18 lutego 1935 r. L. rej. 2630/33.

Pytajmy — a uzyskamy odpowiedź...

Jest rzeczą niewątpliwą, że po wielu latach pracy dochodzimy w każdym zawodzie do rutyny, która nabiera szalonego tempa. Zjawisko to jest jednak wielce niepożądane, gdyż sprzyja zanikowi siły, pobudzającej do odnawiania osiągniętej „doskonałości".

Tak zwana rutyna skierowuje nas na tory szablonu, a szablon sprowadza w rezultacie **zanik twórczej pracy.**

W jaki sposób zwalczać ten zanik?

Na to jest jedyna rada: szukać twórczych myśli według nakreślonego planu.

Aby bliżej podejść do zagadnienia — rozważmy wszelkie warunki, w których myśl przeobraża się w kształt realny, w twórczą pracę.

Co należy rozumieć pod produktywnym kierunkiem myśli? Jest to stała gotowość do **jasnej i celowej strategji pracy.** Oznacza to, że, zajmując się jakąkolwiek pracą, poszukujemy najpewniejszych

Reklama —
Organizacj

środków dla osiągnięcia zamierzonego celu. Jeśli tym celem ma być jakieś dzieło, to staramy się o zastosowanie najwłaściwszych materiałów.

Ponieważ myśli z natury rzeczy „uciekają" — musimy starać się je uchwycić.

Jest przeto niezbędnym, abyśmy w walce z myślą byli uzbrojeni. Nie wystarczy tedy bierne poddawanie się niewyraźnej grze fantazji. Podkreślamy słowo „niewyraźnej", gdyż wszelkie formy wewnętrznie przez nas odczuwane, gdy usiłujemy je uchwycić — rozpływają się w nicość. Jest dla nas jasnym, że niema nic nowego na ziemi i wszystko było już kiedyś pomyślane i przeżyte. Mamy więc pod ręką **obfity zasób doświadczeń** i chodzi właśnie o to, by wybrać to, co jest nam potrzebne. W jaki sposób to uskutecznić? Jednym z niezawodnych sposobów jest

metoda pytań.

Właściwie postawione pytania zmuszą do odpowiedzi. Mówimy z całą świadomością: **„właściwie postawione"**, gdyż w tym właśnie mieści się cały sens rzeczy.

W każdej dziedzinie życia wyłaniają się stale pytania, które wymagają odpowiedzi. Gra pytań należy niejako do istoty produktywnej myśli, a prawidłowa odpowiedź wymaga ścisłego myślenia. Sądzimy, że jedno i drugie jest przygotowaniem do **zjednywania sobie klientów.**

Nasza aktywność przejawia się wówczas, gdy jedno z ogniw łańcucha przyzwyczajeń w procesie myślenia wydaje się niedomkniętym. Na te pytania są, oczywiście odpowiedzi, które należy poszukiwać od zewnątrz. Wówczas zwracamy się po poradę do innych. Są jednak odpowiedzi, które znajdujemy w sobie. Jest ich cała masa, wypływająca mimowoli z przyzwyczajenia lub podświadomie. Nie chodzi nam bowiem w naszych dociekaniach o stronę bierną pytania lub odpowiedzi. Pragniemy raczej wskazać na to, że chodzi tu o

pytania aktywne,

twórcze, w których należy się ćwiczyć i które winny być kultywowane. Rozumiemy przez nie takie pytania, które wyłaniają się z naszego wewnętrznego jestestwa, a nie te, które powstają na skutek pobudek zewnętrznych. Chodzi o odnalezienie w sobie tego pierwiastkowego ogniwa myśli i o poszukiwanie następnych ogniw według ich kolejności. Nasze myślenie nie będzie wówczas zależne od przypadkowości, od zewnętrznych wrażeń — (które jednak nie należy pomijać), a będzie zmieniało się i rozwijało w kierunku wytkniętych przez nas celów. To małe wyjaśnienie potrzebne było poto, by wskazać na potrzebę **planowości w pracy praktycznej.**

Często powtarzamy: „To lub owo zostało przez nas gruntownie zbadane, nie możemy nic nowego ponadto znaleźć, sprawy zostały oświetlone wszechstronnie, nie pozostało tu nic więcej."

Musimy przyznać, że do tego rodzaju wywodów odnosimy się z całą nieufnością, bo jest wiadomym, że wszystko, co nas codziennie otacza, wywołuje pewne wrażenia, które się powtarzają, a ta jednostajność wrażeń prowadzi do bardzo powierzchownych poglądów; w końcu, w tym, co nas otacza, nic nowego dostrzedz nie potrafimy. Więc zdarza się często, że odwiedzający nas, którzy po raz pierwszy wkraczają w nasze progi, wskazują nam na szczegóły godne uwagi, wokoło których przechodziliśmy niejednokrotnie, wcale ich nie dostrzegając. Z tego wynika, że **nowa rzecz pobudza naszą wyobraźnię** silniej i różnorodniej, niż powszedniość lub powórzenie.

Wszakże nie jesteśmy w możności stale wyczarowywać nowych rzeczy, spotykając się z tymi samymi przedmiotami. Nie pozostaje więc nic innego, jak sprawić sobie parę nowych oczu; nie darmo się mówi: „patrzeć na rzecz nowymi oczyma".

Któż to jest, kto patrzy na świat „nowymi oczyma"? Odpowiedź nie jest trudna: dziecko. Nie jest ono nie tylko przesycone nowymi wrażeniami, lecz przeciwnie, głodne jest tych wrażeń. Każdy przedmiot, każde wrażenie, nawet najniklejsze, podlega szczegółowym pytaniom. Nieraz jesteśmy zaskoczeni najrozmaitszymi pytaniami dziecka o rzeczach, które wydają się nam takie zrozumiałe. Pytania te nużą nas, są dokuczliwe, choć w gruncie rzeczy budzą w nas podziw.

Czemu rozwodzimy się nad tym tak obszernie? Chyba nie poto, by dowieść, że winniśmy upodobnić się do dzieci. Chodzi nam tu o podkreślenie, że **metoda pytań** jest najelementarniejszą i najpewniejszą metodą, prowadzącą do poznania i pogłębienia treści świata.

W jaki sposób odbywa się ten proces poznania u dziecka — niechaj posłuży następujący przykład: Matka wybiera się z dzieckiem na spacer. Przy pierwszym skrzyżowaniu ulic przejeżdża samochód. „Mamo, dokąd jedzie to auto?" „Na dworzec." „Dlaczego jedzie na dworzec?" „Osoby, które siedzą w samochodzie, chcą jechać na dworzec."

Przykład powyższy uczy nas, że ktoś, kto patrzy na rzeczy powszednie „nowymi oczyma", wiele dostrzega z tego, co nam wydawało się już zupełnie i gruntownie wyjaśnione.

A potem dziecko zapytuje o to i o owo, co mu wpada na myśl. Pytania zadaje bez celu, bez planu i bez systemu. Wszak jego dociekania nie mają specjalnego celu, a zdążają powoli do wytworzenia sobie pojęcia o świecie. Jest oczywistem, że my tego rodzaju metody nie potrzebujemy. Naszym zadaniem jest badanie rzeczy według jakiegoś systemu, gdyż jako **starający się o nabywcę,** mamy przed sobą wytknięty cel — a tym celem jest ustalenie, jakie **korzyści da kupującemu nabyty przedmiot.** A potem trzeba ustalić, co mogłoby wpłynąć, aby **kupujący towar kupił**

u nas.

Jeśli zastosujemy tę metodę przy pozyskiwaniu klientów **za pomocą okna wystawowego** — to winniśmy nakreślić zasadniczy plan, który będzie zalążkiem dla dalszej pracy. A choć zastawienie planu wyda się niejednemu komplikowaniem sprawy, to wszak pogląd taki jest niesłuszny.

Wiadomem jest bowiem, że wszelka precyzyjna maszyna, z którą po raz pierwszy się zetkniemy, sprawia trudności i początkowo zmniejsza się wydajność pracy.

Mam tu na myśli maszynę do pisania. Laik, który po raz pierwszy przystępuje do pisania, będzie oszołomiony ilością zasuwek, klawiszy. Nawet, gdy będzie już wtajemniczony w arkanę jej konstrukcji — pisanie idzie początkowo powoli. Jednak wkrótce obraz się całkowicie zmieni: wydajność pracy wzrośnie, a wkrótce będą osiągnięte zdumiewające wyniki.

To samo jest z **planem pracy,** który początkowo idzie opornie, potem jednak rozwija się.

Tylko dzięki planowej pracy dochodzimy do zdumiewających wyników.

St. S.

Parę praktycznych rad

Ci, co dają częste i dużych rozmiarów ogłoszenia, będą z pewnością wzruszać lekceważąco ramionami z powodu niżej zamieszczonych uwag.

Uwagi te są następujące:

1. Nie należy umieszczać **ogłoszeń bez kliszy.** Trochę większy wydatek na kliszę niewątpliwie się opłaci (Pamiętaj, że istnieje możność wykorzystania starej kliszy).

2. Ważnem jest harmonijne uporządkowanie tekstu i kliszy, t.j. **odpowiednie rozmieszczenie ogłoszenia.** Często spotykamy w codziennej prasie ogłoszenia, które, gdyby nie miały wokoło ramki, mogłyby uchodzić za zbiorową reklamę 3-ch lub 4-ch firm. Klisza winna być we właściwym miejscu umieszczona, przy czym *liter* nie należy wybierać zbyt oryginalnych. Zastosowanie 6-ciu rozmaitych rodzajów liter nie przyczynia się bynajmniej do jasności ogłoszenia.

3. Tekst winien być zredagowany rzeczowo. **Liryka, wylewność uczuć** może mieć zastosowanie, gdy poleca się podróż dla przyjemności, ale **nigdy, gdy chodzi o polecenie skarpetek lub bielizny pościelowej.** Przede wszystkim należy uwydatnić korzyści, jakie wypływają dla kupującego.

4. Argument, zachęcający wzrokowo do kupna, mówić winien o **zaletach towaru, a nie o niskiej cenie.** Fakt, że płaszcz na porę deszczową kosztuje kilka złotych mniej, niż płaszcz firmy konkurencyjnej, nie jest tak istotnym, jak to, że nadaje się do noszenia z obu stron, co czyni go rzeczywiście wartościowym.

5. W sprawie kliszy nie powinien decydować wyłącznie grafik. Nieraz spotykamy ogłoszenia wykonane zbyt „artystycznie", gdy kosztem tekstu grafik rozwija swój talent, dzieląc naprz. markę fabryczną na kilka części. W słowach tekstu należy zachować umiar, ale to, co ma być wydrukowane — nie powinno być pominięte.

6. Jeśli chodzi o samo ogłoszenie tekstu, nie należy oszczędzać wolnych miejsc, nieraz też wskazanem jest **wydrukować tekst ukośnie,** co zwraca na siebie uwagę.

7. Zamiast źle wykonanej kliszy — lepiej zamieścić **fotografję,** do której publiczność ma więcej przekonania.

8. Nie należy zapominać o humorze. Tylko wesołymi i żywymi tekstami i obrazkami można zjednać sobie klientelę. Bezbarwne lub w zbyt poważnym tanie utrzymane ogłoszenia **nie dają dobrych wyników.**

9. Nie należy nigdy wyszczególniać **samych cen bez tekstu,** jednych pod drugimi. Rozmaitość cen należy umotywować. Naprz. dlaczego ubranie w cenie 160 złotych jest lepsze, niż za 100 złotych. Klient żąda wyjaśnienia.

10. Oryginalne argumenty są dobre, ale muszą być popularnie wyłożone. Ogłoszenie bowiem jest niczem innem, jak **namową do kupna.**

11. Byłoby błędnem umieszczać ogłoszenia w jakichś rubrykach „rozmaitości". Czytelnik nie zwróci na nie z pewnością uwagi, bo w „rozmaitościach" poruszane są różne tematy. Ogłoszenia należy umieszczać **między ogłoszeniami.**

12. Dobry pomysł może dać niezłe wyniki, ale powinien być dobrze zastosowany. Niezłym pomysłem będzie zareklamowanie materiałów ubraniowych w ten sposób, aby każde ogłoszenie rozpoczynało się dowcipem. Jeśli jednak dowcip nie będzie trafnie zastosowany, wówczas każdy chętnie przeczyta go, **oferta nie osiągnie zamierzonego celu.**

13. W redagowaniu ogłoszeń nie należy się wzorować na wielkich firmach. **Technika małych ogłoszeń** jest inna i oparta być winna na innych przesłankach psychologicznych.

Reklama radiowa — Produkcja odbiorników ludowych

Rozpowszechnienie się radia wciągu ostatnich kilku lat, przyczyniło się również do wykorzystania radia, jako czynnika propagandy i reklamy handlowej. Zwłaszcza w państwach, gdzie istnieją prywatne rozgłośnie radiowe, dochody z reklamy stanowią główną podstawę rentown. przedsiębiorstw radiowych. Jednakże zbytnie przeciążenie programów radiowych materiałem propagandowym wpływa ujemnie na atrakcyjność audycji i nie osiąga swego bezpośredniego celu— zaznajomienia słuchaczy z reklamowym obiektem — gdyż w większości wypadków znudzony radiosłuchacz wyłącza poprostu głośnik. Nadmierna rozbudowa radiowych odcinków reklamowych, wywoływała również nie jednokrotnie zastrzeżenia ze strony prasy, której radio stwarzało poważną konkurencję. Prasa bowiem przede wszystkim powołana jest do informowania czytelników, a w radio na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia wychowawczo-kształcące i rozrywkowe.

Zagranicą tą sprawą zainteresowały się już właściwe czynniki rządowe. Ostatnio rząd angielski zwrócił się do poszczególnych rządów kontynentalnych z propozycją całkowitego zniesienia reklamy radiowej, na podstawie powzięcia odnośnych uchwał międzynarodowych.

Na apel rządu angielskiego pierwsza odpowiedziała Francja, która co prawda nie zniosła reklamy radiowej, lecz wydatnie ograniczyła jej rozwój, obkładając wszystkie wpływy z reklamy radiowej 48% podatkiem.

Niemcy również oświadczyły się za całkowitym zniesieniem reklamy radiowej, nie precyzując jednakże w tej sprawie swego stanowiska.

Narazie nic nie wiemy jak się do tej sprawy ustosunkowało Polskie Radio. Reklamy radiowe zajmują również sporo miejsca w polskich programach radiowych i mają tendencję do dalszego rozwoju, oczywiście kosztem innych odcinków programowych.

W każdym bądź razie dążenie do ograniczenia reklamy radiowej należy uznać za słuszne, zwłaszcza w odniesieniu do instytucyj radiowych, korzystających z opieki lub poparcia państwa.

* * *

Jednym z podstawowych warunków masowego zradiofonizowania kraju jest odpowiednie rozwiązanie zagadnienia produkcji seryjnej odbiorników typu popularnego. Jak zagadnienie to należy rozwiązać wskazuje na to przykład Norwegii, gdzie po paroletnich przygotowaniach rozpoczęto obecnie produkcję seryjnych

odbiorników t. zw. ludowych w dwóch typach, na prąd zmienny i baterie. Cena odbiornika ludowego wynosi 86 koron (110 zł.). Jest to cena stosunkowo niska, zważywszy, że dotychczas w Norwegii najtańszy aparat kosztował 200 koron, a cena przeciętnego aparatu wynosiła 300 koron.

Zagadnienie produkcji seryjnej odbiorników popularnych jest również i u nas. Rozwój polskiego przemysłu radiowego przyczynił się do całkowitego uniezależnienia rynku krajowego od importu zagranicznego w tej dziedzinie tak, że posiadamy obecnie niezbędne warunki dla podjęcia w kraju produkcji seryjnych odbiorników ludowych.

Szereg mniejszych firm produkuje już tańszy sprzęt radiowy, który do pewnego stopnia zbliża się do typu niemieckiego odbiornika ludowego.

Należy więc spodziewać się, że w najbliższym czasie również i u nas rozpocznie się produkcja seryjnych odbiorników popularnych, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalsze rozpowszechnienie radia w terenie.

Sprzedaż manufaktury

J. B. i M. B-cia Kon

Łódź, ul. Piotrkowska 24

telefon 152-17

Konto czekowe P. K. O. 144.294

„Łódzka Wytwórnia Mydlarska"

Łódź, ul. Podrzeczna 21

Telefon 146-01

poleca mydła do prania i maziste w szczególności znane ze swej dobroci mydło ROBOTNIK

Gwarantowanej dobroci mydło „TRÓJKA"

SPRZEDAŻ MANUFAKTURY

Sz. Majzel i D. Reznik

Łódź, ul. Piotrkowska 53

Telefon 219-66

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 601791
Żyro Konto w Banku Polskim w Łodzi

Skład Manufaktury

J. GLEJBMAN

Łódź, Piotrkowska 34

Redaktor naczelny: MIECZYSŁAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYSŁAW KOŁTOŃSKI.
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS" w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.